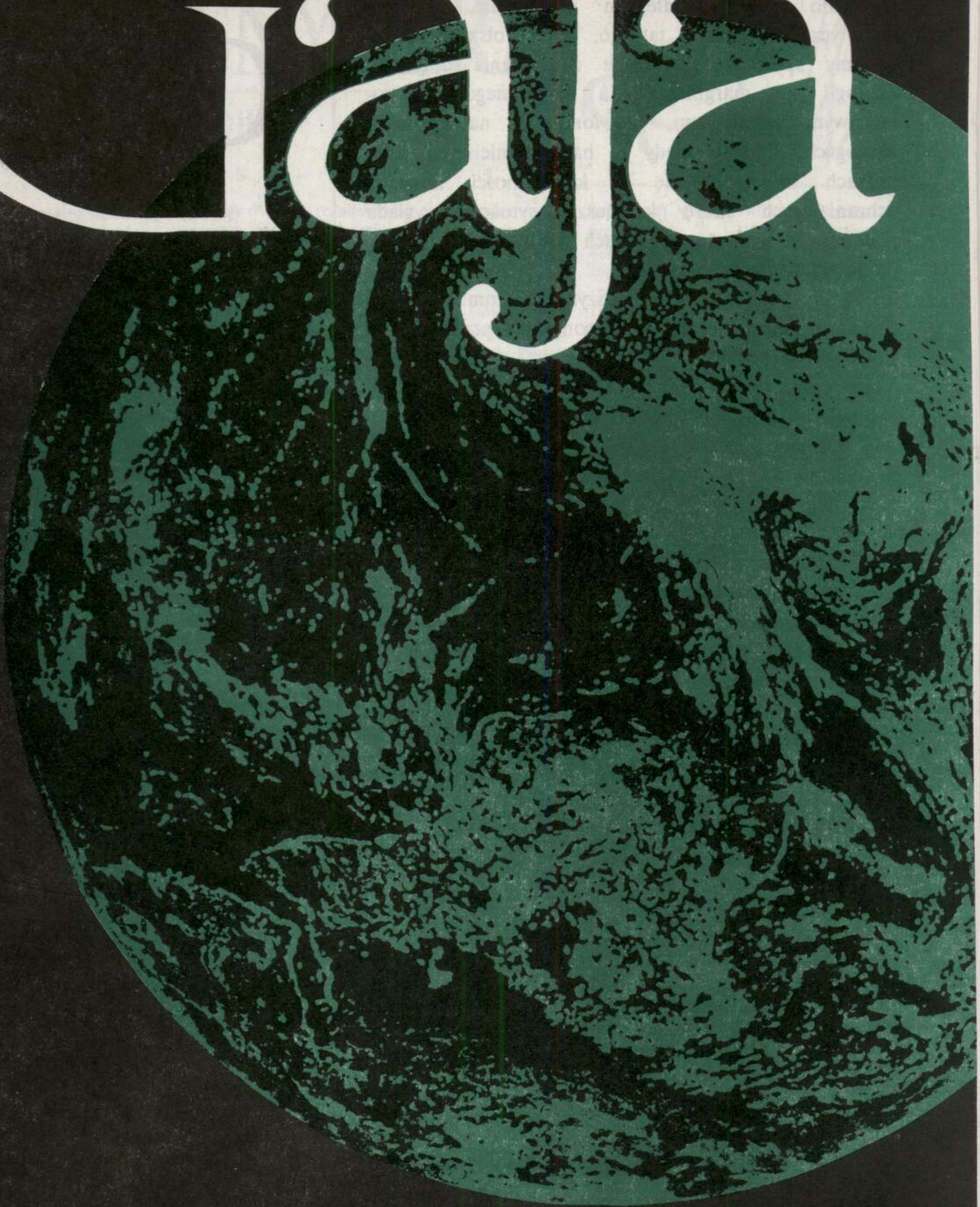


KWARTALNIK EKOLOGICZNY
NR 2/1992

Granja



WSTĘP

Kiedy kilka lat temu słyszeliśmy o niebezpieczeństwach związanych z zanikaniem warstwy ozonowej, wydawało się to odległym problemem, zupełnie nie dotyczącym kraju takiego, jak Polska. Próbowaliśmy spychać te i inne zagadnienia dotyczące ekologii na margines życia społecznego. Z pobłażliwym uśmiechem mówiono o nawiedzonych ekologach. Dzisiaj, kiedy w najpoczytniejszych dziennikach informuje się o konieczności noszenia ochraniających skórę kapeluszy, sytuacja wygląda podobnie, a w wielu wypadkach gorzej.

Ile jeszcze zostało czasu?

Co zamierzamy pozostawić naszym dzieciom?

Czy świat pełen cierpienia proponowany przez obecny model cywilizacji?

A jeśli nie, to czy już teraz jesteśmy gotowi pracować nad alternatywami mogącymi uratować ten świat?

Od pewnego czasu słyszymy zewsząd uwagi co powinniśmy robić i kogo ścigać. Nasi przeciwnicy i przyjaciele zarzucają naszym działaniom nieskuteczność i wybiórczość. W tym przykrym bełkocie NIKT nie wspomina co zrobił dla Ziemi lub co zamierza uczynić. Chcemy czystego powietrza, wody i lasów, nie dając nic w zamian. Nie napa- wa optymizmem fakt, że wielu prosi nas o pomoc, gdyż zawodzą powołane do tego instytucje.

Buddyjski nauczyciel zapytany o źródła ekologicznego kryzysu, wskazał na prawo przyczyny i skutku. Zasluzylismy na smród, bród ... i cały ten zgiełk.

Zobaczmy belkę w oku SWOIM.

Pora jest najwyższa.

REDAKCJA

SPIS TREŚCI

Wstęp	2
Ekologiczna Wizja Gary Snydera	3
Jestem Australią	6
Czy samowystarczalne wspólnoty przetrwają	7
Połączeni w Jednym Oddechu	9
Dlaczego?	12
Permakultura	13
Pożegnanie Zielonej Rewolucji	14
To Czego Potrzebujemy, To Wielki Wstrząs	16
Informacje	17

Gaja

"...W kwartalniku ekologicznym "GAJA", odwołującym się w swojej nazwie do greckiej tradycji jedności wszechświata, pragniemy przedstawiać powiązania i zależności wszystkich istot.

Nie chcemy tworzyć specjalistycznego pisma, w którym ekologia stałaby się wąsko rozumianą dyscypliną naukową, raczej ważnym jest dla nas podkreślanie nierozdzielności wszystkich aspektów życia i tworzenie wizji ekologicznego społeczeństwa".

REDAKCJA

Jacek Bożek
Wojtek Owczarz

OPRACOWANIE GRAFICZNE

Beata Tamawa

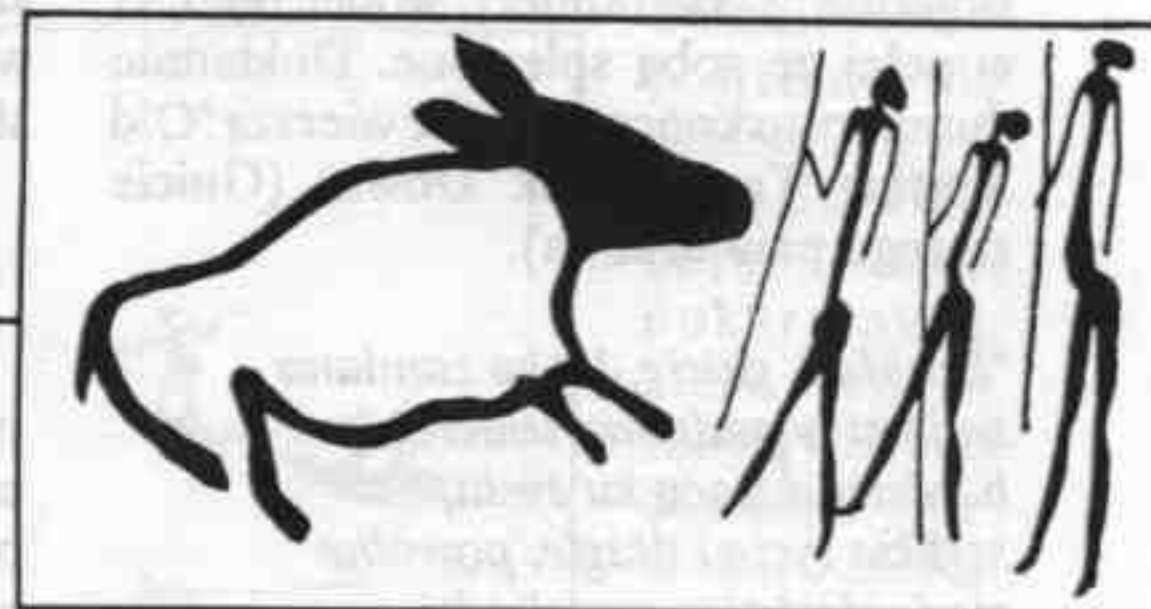
WSPÓŁPRACOWNICY I KORESPONDENCI

John Revington
(Rainforest Information Centre)
Jake Jagoff
(Earth First !)
Cam Armstrong
(Gaia Foundation)



EKOLOGICZNA WIZJA GARY SNYDERA

wg. Davida L. Barnhilla
część II



Sakramentalny łańcuch pokarmowy

Polowanie jest ważne nie tylko dla wewnętrznej dyscypliny myśliwego, ale również dla celu, do którego prowadzi: jedzenia. Dla Snydera ten pozornie świecki akt jest uświęconym rytuałem, ponieważ to właśnie poprzez jedzenie uczestniczy się najbardziej intymnie w elementarnym fakcie naszej interzależności. Jesteśmy jednym z elementów. Każdy kęs, rośliny lub zwierzęcia, który bierzemy do ust, jest poświęceniem innego życia. Sieć Indry wobec tego łączy w sobie zarówno śmierć jak i życie, karmimy się życiem, a życie żywi się śmiercią. Ale nie jest to proces eksploatacji przyrody lub przetrwania najsilniejszego. Jest to wzajemne powiązanie, a według terminologii Snydera jest to "wzajemna wymiana energii ewolucyjnej polegającej na wzajemnym dzieleniu się istotą życia". To właśnie jest komunika. Snyder sugeruje wiele razy, że to właśnie tutaj, w łańcuchu pokarmowym jako wspólnocie, można odnaleźć główne miejsce świętości. Na przykład, w malowidłach ściennych prehistorycznych jaskiń w południowej Francji dostrzega Snyder wrażliwą i dokładną obserwację cech i osobowości różnych stworzeń, zawierających wyczuwanie wzajemności życia i śmierci w łańcuchu pokarmowym, a to dla mnie jest wyczuwaniem sakramentalnej istoty tego związku.

Antropologia - sugeruje Snyder - pokazuje, że niezliczeni ludzie - mężczyźni i kobiety, w dziejach historii i prehistorii, doświadczyli uczucia głębokiego zjednoczenia i porozumienia z przyrodą i z innymi istotami. Co więcej, często doświadczały związków z istotami, które spożywały. W świetle tego, cała natura jest wymianą darów, nie istnieje śmierć, która nie byłaby czymś pożywieniem, ani życie, które nie byłoby czymś śmiercią. Lśniący łańcuch pokarmowy, sieć pokarmowa jest straszną a zarazem piękną formą biosfery.

W rezultacie, jak mówi Snyder, nasza codzienna troska jest lśniącą siecią, w której wymieniane są dary, siecią ceremonii życia, energii, transformacji.

Musimy pamiętać, że ta współzależność życia i śmierci jest mechanizmem przepelnionym miłością. Przypatrując się bliżej temu światu jedności, widzimy wszystkie stworzenia, jakby były naszym ciałem, naszymi dziećmi, naszymi kochankami. Widzimy także siebie jako przyczynę do ciągłości życia. Odwracając konwencjonalne podejście do reguły, że przetrwa ten, który jest najsprawniejszy lub zamieniając je na Sieć Indry, Snyder może postawić retoryczne pytanie: "gdybyśmy nawet zjadali się wzajemnie, czyż nie byłby to ogromny akt miłości, wewnątrz którego jesteśmy".



Snyder mówi nam, że sieć klejnotów zrobiona jest z ciał roślin, zwierząt i ludzi. W Sieci Indry, zatem tkwi nie tylko byt wzajemny, lecz także wzajemne pożywanie się i to właśnie jest dla niego uroczyste.

Pieśń o smaku

*Spożywanie żywych związków traw
Spożywanie jaj olbrzymich ptaków
mięsistej słodkości zgromadzonej dookoła
związków kołyszających się drzew
Mięśnie boków i ud krów o łagodnym
głosie
Szybkość skoku jagnięcia
Świst ogona wołu
Spożywanie napęczniałych korzeni w glebie
Przyjmowanie życia*

*ruchliwych wiązek światła utkanego z
przestrzeni
ukrytych w winogronach
spożywanie nawzajem swoich nasion
spożywanie siebie nawzajem
Całowanie kochanka w usta chleba
warga do wargi*

Jedzenie wobec tego jest zasadniczą sprawą nie tylko dla przetrwania w sensie fizycznym, lecz także dla duchowej jedności. A jedność ta jest nie tylko sprawą indywidualną, lecz także centralną częścią kultury religijnej. Jako nosiciele tej kultury ponosimy odpowiedzialność nie tylko za poznanie i uczestnictwo w wymianie darów łańcucha pokarmowego. Musimy także się upewnić, że istnieje wzajemność i wymiana darów pomiędzy pokoleniami.

Etnobotanika

*W lipcu zwały się dwa dęby
których korzenie zgniły.
We wrześniu, w ciągu trzech dni, pita
łańcuchowa pochwytowała
drzewo w szopie.
Cierpki zapach drzewa dębowego,
główny pień rozłamuje się
"jak otwierana książka" (J. Tecklin)
A powyginane nieco dębowe liście
sama trąca mordą i kopie
Boletus
jeden rodzaj, Alece Wastwood
różowy i trujący
Dwa żółte edulus
"Jadalne i wyborne"
Tylko mnie zrobiło się niedobrze
Spróbuj ich wszystkich i przekaz
swoją wiedzę.*

Snyder, wobec tego, wnosi do obrazu Sieci Indry nie tylko wymianę pokarmu, lecz także wymianę kulturalną pomiędzy pokoleniami.

Jego wiersz "Etnobotanika" sugeruje, że w chwili, gdy chodzi o mięso, zasadniczym wyobrażeniem Sieci Indry jest polowanie, natomiast gdy chodzi o materiał roślinny, podstawowym wyobrażeniem jest gnicie, rozpad. Rośliny

żyją i umierają, a z ich śmierci powstaje "detritus" - zgniły materiał, który zarazem jest pożywieniem dla następnych roślin. Jak w polowaniu, gnicie pokazuje, że śmierć jest drogą, za pomocą której jedzenie przekazywane jest życiu: śmierć drzewa jest dosłownie gruntem dla życia Boletusa. Życie i śmierć, wobec tego, są w pełni ze sobą splecione. Dokładnie tłumaczy to końcowa część wiersza "Old Rotting Tree Trunk Down" (Gnicie starego pnia drzewa).

*"Rozkład, gnicie, lepka zamiana
śmierci w podobną śmierć -
bardziej dążącą ku życiu,
szybkie życie i długie, powolne
zjadanie, które przychodzi
po krzyku dzięcioła".*

To pojęcie żywnych szczątków minionego życia faktycznie wpłynęło na wyobrażenie Snydera o poetyckiej twórczości. Pamięć i marzenie są detritusem dla naszego umysłu, i z niego czerpie poeta płodność dla swojej twórczości. Według Snydera, egzystencja, w której wszystko się z sobą przeplata, zawiera w sobie umysł jak i naturę na równi "stąd te same zasady, które tkwią i pracują w naszych zmysłach, są tymi samymi zasadami, które działają wokół nas". W rezultacie istnieje bezpośredni związek pomiędzy tworzeniem natury i tworzeniem umysłu, kwestia rozwinięta szczególnie w III części poematu "Toward Climax".

*nauka porusza się w pięknie
sieci są wieloma węzłami
skóra jest strażnikiem granicy
futro jest pożyczonym ciepłem
Ukłon jest zgięciem kończyny
na wietrze
olbrzymi budynek w śródmieściu
jest korytem strumienia stojącym na
jednym końcu
ścieżki detritusa rozwlekłe i
złożone sposoby przesyłania
pożywienia poprzez sieci
Dojrzałość, zatrzymaj się i pomyśl,
wykorzystaj zgromadzone w umyśle
bogactwo,
pamięć, sen, na wpół strawiony obraz
twojego życia
ścieżki detritusa - karmią wiele
drobnych bytów, które karmią sowę
śmiało wyślij serce w podróż
w upał śmierci".*

"Gdzie znajduje się w łańcuchu pokarmowym?" Dla Snydera jest to pytanie, pytanie religijne, ponieważ wzajemna zależność na polu ekologii jest podstawowym faktem wszechświata, a łańcuch pokarmowy jest jego podstawową fizyczną strukturą. Przez studiowanie łańcucha pokarmowego i

naszego w nim miejsca możemy dostrzec, że życie jest jak Sieć Indry, systemem wzajemnych związków ujawniających się najbardziej dokładnie w procesie, który zwiemy jedzeniem. W Sieci Indry - sieci życia i śmierci - łańcuch pokarmowy stanowi układ będący szczodrością wszechświata, układem wzajemnego żywienia wszystkich stworzeń przez wszystkie stworzenia.

Łańcuch pokarmowy czy sieć pokarmowa

Jeżeli mamy zrozumieć subtelność pojęcia Sieci Indry jako łańcucha pokarmowego, trzeba dostrzec, że istnieje bardzo interesujące i złożone napięcie pomiędzy konwencjonalnym i hierarchicznym językiem łańcucha pokarmowego a hierarchicznym obrazem Sieci Indry. W Sieci Indry nie istnieje rzeczywista góra i dół ani rzeczywisty środek. I prawda ta odnosi się częściowo także do łańcucha pokarmowego. Sakramentalna komunika pomiędzy nami a resztą przyrody jest wzajemna, jak Snyder przypomina nam; wkrótce to my stanemy się pokarmem dla robaków. Wzajemność życia i śmierci rozchodzi się we wszystkich kierunkach jednocześnie, jest biocenotyczna ponieważ wszystkie "rzeczy" żywią wszystkie "rzeczy". Poza tym, w odmiennych warunkach moglibyśmy stanowić pożywienie zarówno dla kaguarów i kwiatów na łące, jak dla robaków. W tym rozumieniu jest bardziej właściwe mówić o sieci pokarmowej, niż o łańcuchu pokarmowym, który mówi o liniowości i hierarchii. W pojęciu biologicznym łańcucha pokarmowego istnieje bardzo realny sens hierarchii. Jak Snyder wskazuje w swoim wywiadzie: źródłem jest fotosynteza i fotosynteza jest podstawą. Istoty poruszają się w górę łańcucha ponieważ zmiernają w stronę większych, bardziej rzadkich i wyspecjalizowanych zwierząt, i w dół łańcucha tak, jak rozciąga się światło słoneczne na powierzchni ziemi. Faktycznie istnieje jeszcze inne pojęcie tego co znajduje się na dole łańcucha pokarmowego. Detritus stanowi powrotny obieg energii, który rozpoczyna się poprzez fotosyntezę i istnieje jako najszerzej rozproszona energia w utajonym stanie. W punkcie kulminacyjnym wysoki odsetek energii nie pochodzi ze zjadania rocznej produkcji biomasy, ale z powrotnego obiegu nieżywej biomasy ze ściółki leśnej, zwalonych drzew, ciał nieżywych zwierząt.

Podczas gdy światło słoneczne stanowi pierwotną podstawę łańcucha pokarmowego, detrytus stanowi drugą podstawę, "w upale nieżywych i tych co na dole". Snyder wobec powyższego odnosi się do łańcucha pokarmowego w kategoriach wertykalnej i liniowości - od

dyfuzji do skoncentrowanej energii. Fotosynteza jest dołem. To właśnie w momencie kontaktu, który jest dyfuzją rozpoczyna się koncentrować w bardziej urozmaicone formy. Ale wyższe części łańcucha pokarmowego nie posiadają wyższej wartości. Rzeczywiście jeżeli coś ma większą wartość, to właśnie rośliny ponieważ zarówno ich fotosynteza jak i zużycie, dokonuje pierwotnego przekształcenia energii, która przyczynia się do powstania wszystkich form życia. Mówiąc inaczej królestwo zwierząt stanowi "wyższą" konieczność porządku: zwierzęta nie mogą żyć bez roślin, natomiast rośliny nie mogą żyć bez zwierząt. Czy wobec tego, beznadziejnie pomieszałyśmy metafory sieci i drabiny. Niech mi wolno będzie wysunąć alternatywny sposób sformułowania związków wzajemnych w sieci pokarmowej, sposób, który jak sądzę zgodny jest z wizją Snydera, ale nie jest przez niego opracowany. Światło słoneczne, jak sądzę, nie jest podstawą, jest raczej formą energii, które przebiega cały układ życia światła słonecznego lub może być zamieniona w energię, którą jest życie rośliny lub życie zjadacza rośliny. Niektóre części sieci pokarmowej przekształcają energię słoneczną lub detritus w energię roślinną, inne przekształcają energię życia roślin na życie zwierząt - poprzez trawienie i wydalanie poprzez zwierzęta jak i poprzez śmierć i gnienie wszystkich żywych form wszelkie życie zamienia się w detrytus. Adaptacja obrazu Sieci Indry w takim pojmowaniu sieci pokarmowej daje interesujące rezultaty. Na początek można zapytać: co odbija się w tej nieskończoności luster? Pogląd Snydera sugeruje, że jest to: "ciągle przekształcająca się energia biosfery, która odbija się w klejnotach sieci pokarmowej". Istnieją ponadto różne odmiany luster, które odbijają energię życia na różne sposoby - jest to najważniejsze rozróżnienie pomiędzy królestwem roślin i zwierząt. I co najważniejsze - jest to większe odstępianie od tradycyjnego wyobrażenia - klejnoty sieci pokarmowej nie są jedynie lustrami, są również jak soczewki, ponieważ załamują energię od jednej formy do drugiej.

W tym opisie mamy raczej do czynienia z siecią bez podstawy i środka aniżeli z łańcuchem. Królestwo roślin jest może bardziej potrzebne, jednakże system działa we wszystkich kierunkach naraz. W każdej biosferze poszczególne populacje roślin są zależne od miejscowych populacji zwierząt. Każda zmiana w jednej populacji będzie oddziaływała na inne populacje. Stąd jak sądzę bardziej odpowiednie byłoby pytanie Snydera: "Gdzie jest moje miejsce w sieci pokarmowej - w sieci pokarmowej Indry".

Po pierwsze, znajdujemy się w jednej szczególnej części. Nasza część składa się z tych organizmów, które przekształcają energię roślin i zwierząt w naszą energię zwierzęcą. Lecz zasadniczą sprawą jest mieć na uwadze inną cechę charakterystyczną tego miejsca w sieci pokarmowej: nasz rodzaj organizmów jest również takim, który w efekcie końcowym jest przekształcony w energię innych zwierząt lub w energię detritusa.

Ale także położenie w sieci pokarmowej podsuwa drugi sposób odpowiedzi na pytanie: w pewnym sensie, znajdujemy się

wszędzie w sieci pokarmowej. Każda część sieci pokarmowej jest wzajemnie zależna od wszystkich innych części, niektórych bezpośrednio, z innych pośrednio. Jak to już ekolodzy udokumentowali, jeśli zmienimy jedną część biosfery, biosfera jako całość zmienia się i stąd wszystko w jej obrębie. Jak sugeruje obraz Sieci Indry, gdybyśmy mieli dokonać gruntownej analizy wszystkich bezpośrednich i pośrednich interzależności. W każdej poszczególnej części sieci pokarmowej, stworzylibyśmy w końcu portret całości takiej sieci, która obejmowałaby nas. Jak Snyder powiedział: "jeśli jest się w stanie zrozumieć jedno źdźbło ryżu można zrozumieć prawa interzależności i zna się Buddę." Innymi słowy patrząc całościowo w ekologiczne lustro, w każdej części pokarmowej można dostrzec wszystkie inne części włącznie z nami. Jesteśmy wszyscy świadomi, że rodzaj ludzki znajduje się w rzeczywistości wszędzie w sieci pokarmowej i, że zmiana sieci pokarmową w dowolnej części planety poprzez zniszczenie gatunków, jak poprzez zmiany w atmosferze.

Zakończenie

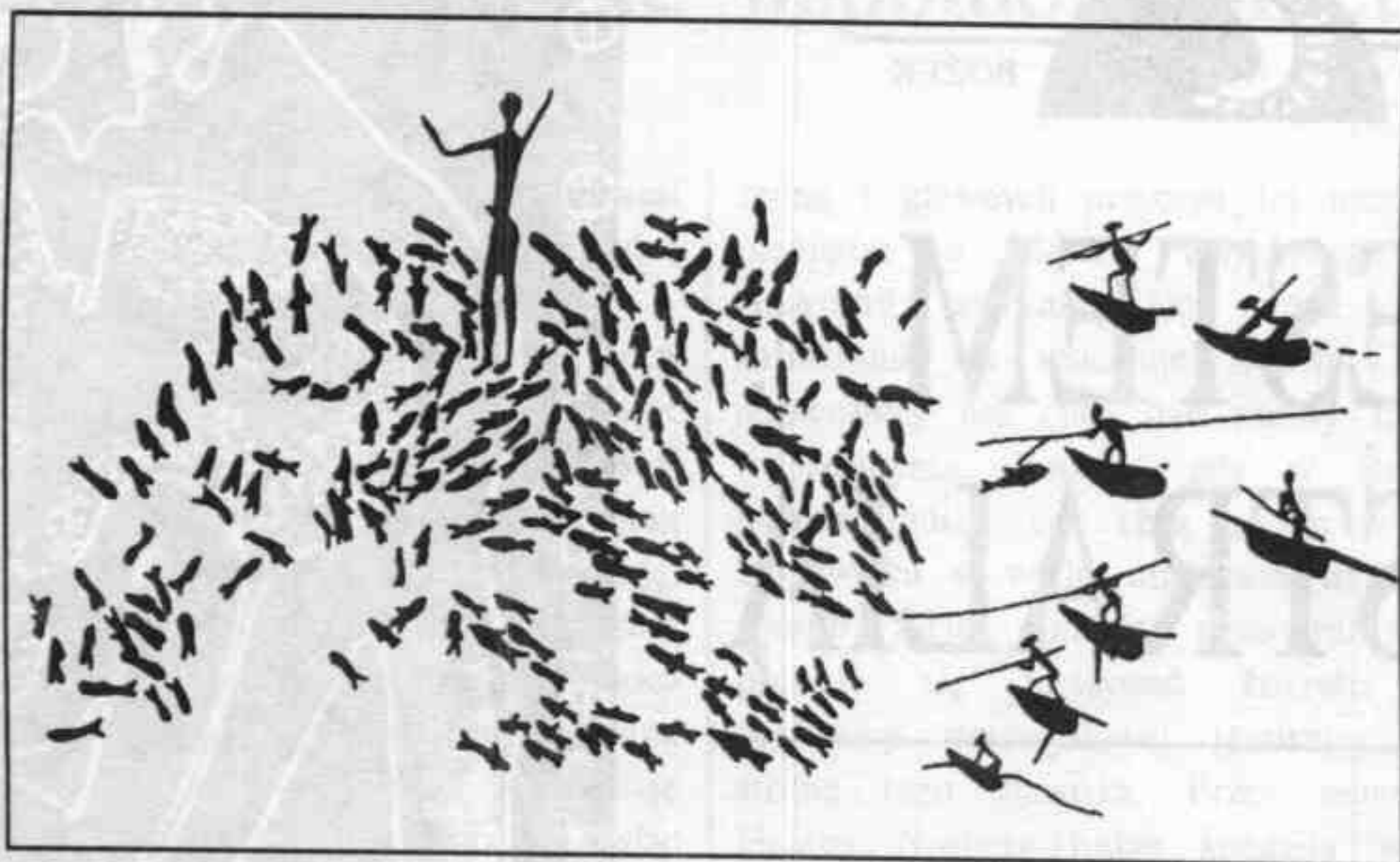
Sledząc wzajemne oddziaływanie buddyźmu i ekologii w pismach Snydera zawierających opracowanie niektórych aspektów i implikacji, których nie przekazuje on jasno, wyraźnie możemy dostrzec jego oryginalność, znaczenie i religijność.

W szczególności przydaje Snyder nowych wymiarów obrazowi Sieci Indry

wg Hua Yen. Dla niego ten obraz nie tylko przedstawia metafizyczną interzależność w rzeczywistości objawia się on również w fizycznych wzajemnych związkach natury. Przynosi on biocentryczny system wartości, pojęcie zdolności

częścią sieci pokarmowej. Snyder podnosi tę kwestię w tytule do wiersza "Nie powinno się rozmawiać ze zręcznym myśliwym o tym, co jest zakazane przez Buddę".

W samym wierszu, jednakże, nie rozważa tej kwestii bezpośrednio. W zamian za to przedstawia obraz sieci pokarmowej, która jest w rzeczywistości bardziej spleciona, aniżeli można by sądzić. Implikuje również, że o wzajemnych związkach we wszechświecie dużo można się dowiedzieć poprzez badanie sieci pokarmowej, jak gdyby duchowa



wzajemnego poznania gatunków zwierząt, pełniejsze pojęcie istoty życia i śmierci, przeplatających się z sobą. Według Snydera, Sieć Indry realizuje się w polowaniu i zjadaniu, w których ten, na którego poluje się a następnie zjada, okazuje współczucie, a myśliwy wykazuje czystość i szacunek. Stąd Sieć Indry jest lśniąca wymianą darów na zasadzie kochającej szczodrości. Sieć Indry w świetle poglądów objaśnionych przez niego wydawać by się mogła również siecią soczewek, w których energia życia przechodzi przez rozmaite rodzaje przeobrażenia. I w tym wzajemnie połączonym systemie jesteśmy częścią jednego poszczególnego rodzaju soczewek, a w tym samym czasie znajdujemy się wszędzie. Jest właściwe, aby w tym końcowym punkcie poruszyć kwestię pozycji mięsa w tej buddyjskiej sieci pokarmowej.

Buddyżm oczywiście tradycyjnie nie sprzeciwia się jedzeniu mięsa, ale dostrzegamy dlaczego Snyder woli nie przypominać tej reguły. Polować i jeść ze zrozumieniem i wdzięcznością znaczy wprawić w działanie utraconą interzależność w naturze. Rzeczywiście, gdybyśmy mieli sztucznie usunąć z naszego miejsca w sieci pokarmowej miejsce, które posiada aspekt spożywania mięsa - coś co dzielimy z wieloma innymi zwierzętami - wydawać by się mogło, że domagamy się dla siebie specjalnego miejsca w sieci i stąd pogwałcilibyśmy biocentryzm Sieci Indry. W świetle tego, spożywa się mięso, kierując się pokornym uznaniem, że jesteśmy po prostu inną

wiedza, tzn. mądrość ekologiczna, mogła być zdobyta najlepiej nie poprzez badanie duszy, ale poprzez badanie żołądka, ponieważ to tutaj właśnie można zobaczyć jak Sieć Indry jest fizycznie urzeczywistniana. Tutaj można dojrzeć uświęconą, wzajemnie powiazaną strukturę wszechświata.

Szara lisica, dziewięć funtów trzy uncje wagi,

39 5/8 cali długa wraz z ogonem

z odartą skórą na grzbiecie

(Kai przypominała nam aby zainte: e-sować

najpierw Skingyo)

chłodna skóra marszczy się,

zaczyna pachnieć piżmem połączonym

z odorem martwego ciała.

Zawartość żołądka: cała wiewiórka

ziemia, dobrze przeżuta

plus jedna stopa jaszczurki

i gdzieś z wnętrzości wiewiórki

trochę folii aluminiowej

Tajemnica

Tajemnica ukryta głęboko w tym.

tl. Teresa Dworniczek



Gary Snyder - poeta, jeden z liderów kontestacji lat 60 w USA.

Głęboki ekolog w życiu i poglądach.

JACEK



BOŻEK

JESTEM AUSTRALIĄ

Lecąc samolotem nad centralną Australią, jak okiem sięgnąć widać rozciągającą się wszędzie pustynię, porozrzucane gdzieś tam skały i dziwaczne miejsca pełne soli, wyglądające z góry jak płyty brudnego śniegu. Pośród tego dzikiego terenu, tak obcemu białemu człowiekowi, trwa od 40 tysięcy lat kultura pierwotnych mieszkańców tej ziemi, nazwanych przez kolonizatorów aborygenami. Różniące się pomiędzy sobą językiem i dziedzictwem plemiona żyją także w bardziej sprzyjających warunkach, w lesie tropikalnym, nad oceanem, na wielu wyspach rozrzuconych wokół kontynentu. Przez wiele lat biali osadnicy, wspierani przez chrześcijańskich misjonarzy, spychali tubylców na obrzeża "cywilizowanego życia", próbując wykorzenić tradycję i bogatą kulturę duchową aborygenów. Po ponad dwustuletniej kolonizacji czarna Australia budzi się z letargu, odwołując się do Czasu Początków i Opowieści (Czasów Snów).

Wiele wspólnot i klanów różni się jednak między sobą zasadniczo. Inne zadanie stoi bowiem przed członkami patroli antyalkoholowych w Alice Springs, gdzie stopień uzależnienia wśród aborygenów jest niezwykle wysoki, a inne przed mieszkańcami małej wioski Ramingini, żyjącymi w tradycyjny sposób artystami, propagującymi sztukę i kulturę aborygenów nawet poza granicami Australii. W kilku kolejnych numerach "GAJ" chciałbym prezentować teksty dotyczące dziedzictwa aborygenów oraz położenia, w jakim znajdują się dzisiaj pierwotni mieszkańcy tego kontynentu. Byłbym nieszczerzy, prezentując tylko tę stronę życia czarnych Australijczyków, która wydaje się najbardziej interesująca i stała się wielką inspiracją dla przemysłu i snów, z którymi powróciłem do kraju. Kryzys duchowości, objawiający się alkoholizmem, narkotykami, telewizją i całym tym zgiełkiem, dotknął wszystkie części Ziemi. Należy o tym mówić oraz szukać przyczyn tej pustoszącej wszystko choroby. Na tym przepięknym kontynencie obok zapijanego, zabłąkanego czarnego nieszczęśliwca żyje jego brat piszący



Arone Raymond Neeks

Duchową Pieśń Aborygenów

*Jestem dzieckiem Czasu Początków i Opowieści
Częścią tego Kraju, jak bruzda starego drzewa
Jestem rzeką, delikatnie śpiewającą
Swoją pieśń w drodze ku morzu
Mój duch jest wirującym prochem
Mirażem, po prostu tańczy
Jestem orłem, wroną, wężem pełzającym
Poprzez deszczowy las zmierzając
Ku górom
Przebudzę się tutaj znowu, kiedy ziemia stanie się nowa
Gdzie będzie kangur, emu i wombat
I żadnych ludzi w złowroziej pogoni
Ja jestem tym krajem
On jest mną
Jestem Australią
Hyllus Maris*

tł. J.B.

Ja także nią jestem. Jestem bratem człowieka, który napisał te słowa. Jestem bratem tych pijanych, wykorzenionych ludzi, żyjących w gniewie i nienawiści.

Jestem Ziemią.



Jacek Bożek - założyciel Klubu "GAJA". Wydawca pisma "Wolny Tybet".



Czy samowystarczalne wspólnoty przetrwają?

W czasie kiedy Amazonia ginie pod ciosami siekiery, Ladakh w Indiach pozostaje twierdzą buddyjskiej ekonomii.

Pisząc o ekologii, należy z całą mocą podkreślać, że każdy mijający dzień czyni nasz świat coraz uboższym. Wiele gatunków zwierząt i roślin zanika na zawsze i proces ten staje się coraz gwałtowniejszy, człowiek nie biorąc tego pod uwagę, wyniszcza delikatne i bogate środowisko naturalne przygotowując teren dla współczesności przy pomocy sypchaczy i zniszczenia. Dokumentalny film Adriana Cowella sugestywnie pokazuje tragiczną destrukcję lasów Amazonii w Radoni, zachodniej Brazylii, będąc tym bardziej gorzkim obrazem, iż sytuacja ta była przewidywana już dziesięć lat temu w publikacjach takich jak "Brazil - the Way to Dusty Death" (The Ecologist, Vol.4. No.3). Wbrew ocenom ekologów takich jak Jose Lutzemberger (The Ecologist, Vol.12. No.6) - ziemia wyglądająca na żyzną pośród splątanych ze sobą drzew, nie jest w stanie sprostać wymaganiom stawianym przez osiadłą agrokulturę) rząd Brazylii kontynuuje podział tych terenów, nie szanując ziemi, topografii oraz klimatu, obiecuje ziemię biedakom, którzy zdesperowani przenoszą się z działki na działkę wśród kompletnie zniszczonego środowiska, gdzie nie chce rosnać i wydawać plonów. Rząd staje zakłopotany wobec Indian żyjących od niepamiętnych czasów w tych lasach, polując oraz uprawiając ziemię w najprostrzy sposób i nie biorąc pod uwagę rzadnych faktów, pozostawia Indian na zupełnie zniszczonych terenach, co przynosi głębokie konsekwencje dla środowiska naturalnego i pierwotnych mieszkańców tych terenów. Gwałtowne zetknięcie się Indian z cywilizacją kolonistów przynosi epidemie i załamania. Film Cowella pokazuje, że nawet drobne wyrwy w strukturze lasu tropikalnego, powodują gwałtowne zmiany, stając się początkiem zniszczenia, wbrew zapewnieniom, że rozwój będzie kontrolowany a Indianie chronieni. Oglądając film nie można uciec przed spostrzeżeniem, że Amazonia skazana jest na zagładę, kawałek po kawałku niszczone dla drewna, pozysku minerałów i przyszłych elektrowni wodnych. Widzimy niebo zakryte dymem spalanych tysięcy hektarów lasów, pył wirujący w gorącym powietrzu zakrywający słońce, wszystko to wyląda jak spełniona przepowiednia.

Jedną z głównych przyczyn tej totalnej destrukcji są pieniądze z Banku Światowego. Płynąc w głąb Amazonii zauważa się coraz większe obszary zniszczenia co wskazuje na to, że rząd i jego poplecznicy nie chcą dać szansy Indianom i lasowi tropikalnemu. Podczas gdy w Brazylii nigdy nie pytano Indian czy chcą zmian w swoim życiu i środowisku w wielu miejscach na świecie tradycyjny sposób życia podlega przeobrażeniom w których próbuje się ukazywać korzyści wypływające z cywilizacji przemysłowej ignorując zarazem ujemną stronę tego zjawiska. Przez ostatnie dziesięć lat Helena Norberg-Hodge spędziła większość swojego czasu w Ladakh w Indiach, północnej części Jammu wcinającej się pomiędzy Chiny, Tybet i Pakistan w poprzek Himalajów. Po raz pierwszy przybyła do Ladakh wiosną 1975 roku, w kilka miesięcy po otwarciu granicy dla turystów przez rząd Indii i bardzo prędko została oczarowana miejscem i ludźmi po spędzeniu pierwszych sześciu tygodni wraz z niemiecką ekipą filmową dla której pracowała jako tłumacz. Przez te lata była świadkiem powolnego przekształcania samowystarczalnego sposobu życia w Ladakh, niezależnego od świata zewnętrznego z jego paliwem, gotówką, edukacją oraz technicznymi zdobyczami np. elektrycznością. Tak jak Indianie Amazonii łączą swoje życie z losem dostosowując się do niego, tak mieszkańcy Ladakh muszą przystosować swoją egzystencję do niezwykle trudnych warunków w których się znajdują. Ziemia w tym kraju wielkości Austrii w większości jest bezużyteczna i jałowa z rocznymi opadami deszczu utrzymującymi się na przeciętnym poziomie. Podczas zimy temperatura nocą potrafi spaść do -40 C. Większość klasztorów i wiosek liczących około 300 domów znajduje się na wysokości 11.000 stóp. Domy budowane są z wielkich i ciężkich bloków skalnych. Podstawowym zbożem uprawianym na tej wysokości jest jęczmień. Woda używana do nawadniania spływa z lodowców siecią kanałów irygacyjnych, zrobionych z kamieni i gliny, wykorzystując naturalną pochyłość zboczy. Często używa się także do tego celu wydrążonych pni drzew. Pastwiska dla kóz, owiec, mułów, osłów, krów, jaków oraz krzyżówki jaka z krową-dzo, znajdują się na wysokości około 15.000 stóp, co wymaga przygotowania paszy dla zwierząt na zimę.

Uzupełnieniem tutejszej diety są hodowane przy domach morele i orzechy włoskie. W celach użytkowych sadzi się wierzby i topole wykorzystywane później przy budowie domów. Drewno jest zbyt cenne by używać go jako paliwa, w tym celu tradycyjnie wykorzystuje się suszone odchody zwierzęce. Wszystkie inne naturalne odpady kompostuje się i używa w polu. Według ocen Heleny życie w Ladakh do roku 1975 było niezależnym i samowystarczalnym systemem gospodarczo-społecznym. Dotyczy to także populacji gdyż regulacja przyrostu naturalnego była niezwykle stabilna, wpływając z zależności od natury oraz sprawdzonego systemu socjalnego. W tradycyjnie interpretowanym prawie ziemia niepodzielnie przechodziła w spadku z ojca na najstarszego syna lub córkę. Zależnie od wielkości spadku i pracy którą należy wykonać w polu zdarza się, że więcej niż jeden syn zostaje na gospodarstwie, poślubiając wtedy tę samą kobietę co starszy brat. Chociaż poliandria jest preferowaną formą małżeństwa, poligamia i monogamia są także stosowane zależnie od warunków i okoliczności. W rezultacie wiele kobiet jest niezamężnych i zostaje mniszkami. Dotyczy to także mężczyzn, których praca nie jest wymagana na rodzinnym gospodarstwie, udają się oni do klasztoru i często pracują tam dla całej wspólnoty. To, że większość populacji pozostaje w stanie wolnym wynika z ważnych powodów religijnych, ale także system ten zabezpiecza stabilność gospodarczo-społeczną. Zdrowie mieszkańców Ladakhu ogólnie jest dobre, największy problem wynika ze spalania wewnątrz domów suszonych odchodów zwierzęcych i braku wentylacji (zima - utrata temperatury) co wiąże się z chorobami płuc i oczu. Medycyna w Ladakhu oparta jest na ziołolecznictwie i bazuje na zapoczątkowanej w VIII wieku tradycji tybetańskiej czerpiącej z medycyny chińskiej i indyjskiej, za główne przyczyny powstawania chorób uważa się nasz stosunek do świata i postawę naszych umysłów. Kiedy w 1950 roku Chiny najechały Tybet niszcząc 1500 klasztorów, zrównując z ziemią wiele wiosek, przeobrażając tradycyjne życie tybetańczyków, w Ladakhu doceniono wtedy jak niezwykle szczęśliwym dla tego kraju jest pozostawanie pod patronatem Indii. Ladakh stanowiąc niezależne od Tybetu królestwo utworzone w 1834 przez grupę etniczną Dogras pochodzącą z Jammu, zwrócony był zawsze w kierunku Tybetu i Dalaj Lamy ze względu na pokrewieństwo religii i kultury. Wszystkie pisma i książki używają tradycyjnego alfabetu tybetańskiego, który oryginalnie przywędrował z Indii, a język używany w Ladakh jest jednym z tybetańskich dialektów. Helena, która uczyła się tego języka spędzając w Ladakhu wiele czasu, pomagała

przy układaniu pierwszego słownika bazującego na alfabecie tybetańskim. "Język ten jest całkowity, posiada bardzo nieuchwytną gramatykę" - mówi Helena - "w której absolutnie nic nie istnieje jako niezależne i dlatego myślenie o sobie jako istocie niezależnej jest dla tych ludzi absurdem, iluzją. Każde życie, niezależnie jak "pojedyncze" w języku traktowane jest poprzez zależności. Dla przykładu język ten posiada ponad dwadzieścia możliwości przekazania słowa "być". Jak zostanie ono wypowiedziane zależy od relacji pomiędzy podmiotem a sytuacją zewnętrzną". Kiedy w Tybecie kultura tybetańska faktycznie podlega wyniszczeniu, Ladakh i jego język staje się jednym z ważniejszych ośrodków buddyźmu tybetańskiego, a wielcy uczeni tacy jak Tashi Rabgyas obrali sobie na siedzibę Leh, stolicę Ladakhu. Interesy Indii w Ladakhu zostały bardzo zagrożone wraz z inwazją Chin na Tybet i rząd indyjski zdecydował o natychmiastowym wysłaniu wojsk w celu ochrania granicy. Także drogi i mosty budowane były przez indyjskich robotników z materiałów sprowadzonych z Indii. Małe lotnisko wybudowano dla przybywających drogą powietrzną z Delhi turystów, głównie Europejczyków, a turystyka stała się podstawowym przemysłem Ladakhu. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi przemierza co roku tutejsze tereny. Większość z nich wzdłuż szlaków, którymi wędruje pozostawia za sobą śmietnisko papieru, plastiku i niepotrzebnych przedmiotów gwałtownie załamując równowagę ekologiczną. Turyści przylatują samolotami, a następnie autobusami wzdłuż nowo wybudowanych dróg przenoszą się z klasztoru do klasztoru. Zdecydowanie zakłóca to stosunki panujące w Ladakhu, ukazując szczególnie młodemu pokoleniu fałszywy obraz współczesnej kultury opartej na bogactwie osiąganym bez wyczerpanej pracy. Widzą oni, że turyści wydają w tydzień więcej pieniędzy niż wielu z nich mogłoby zarobić przez całe życie. Odwiedzający Ladakh przybywają z całą masą przyzwyczajęń i rzeczy, takich jak kamery, zegarki, "wolny czas", włączając w to odżywianie i życie w hotelach, które muszą być zaopatrzone w konwencjonalne wygody, bieżącą wodę i ubikacje. Niektóre nowe hotele są własnością obcokrajowców, ale większość są to rodzinne "pokoje do wynajęcia" i nie jest czymś niezwykłym zobaczyć w Leh młodych chłopców wspinających się na dachy domostw by nalać wodę do znajdujących się tam zbiorników. Bieżąca woda używana wewnątrz tych domów dostarczana jest za pomocą pomp.

Peter Bunyard

ilum. J.B.

część I

THE ECOLOGIST.VOL.14.No.1.1984 r.

CDN



"...POŁĄCZENI W JEDNYM ODDECHU"

Wielu zgodzi się ze słowami wielkiego filantropa, Alberta Schweitzera, napisanymi w jego książce "Moje życie i myśli" - "Poważny brak wszystkich istniejących dotychczas systemów etycznych wynikał z ich założenia, że powinien je interesować tylko związek człowieka z człowiekiem /a przecież/ człowiek postępuje moralnie tylko wtedy, gdy cały świat istot żywych, zarówno świat roślin i zwierząt, jak i świat ludzi, jest dla niego świętym. Gdy człowiek potrafi oddać się służbie na rzecz wszelkiego życia, które potrzebuje pomocy". Osoba Schweitzera jest doskonałym zaprzeczeniem tezy będącej zarzutem stawianym obrońcom zwierząt, że kochając zwierzęta i dbając o nie, nie interesują się ludźmi i ignorują ich cierpienie. Schweitzer razem ze swoją oddaną sprawą żoną spędził wiele lat opiekując się tubylczą ludnością w małym szpitalu w Lambarene (dawna Francuska Afryka Południowa), przez nich samych zbudowanym.

Schweitzer opisał decydujący w jego życiu moment, kiedy po raz pierwszy w swoim życiu postanowił odważnie stanąć w obronie krzywdzonych i prześladowanych przez człowieka zwierząt. Gdy był jeszcze małym chłopcem koledzy namówili go by poszedł strzelać z procy do ptaków. Bojąc się, że koledzy nazwą go fajtlapą gdy odmówi, założył kamień i wycelował. I właśnie w tym momencie w kościele w Gunsbach zadzwoniły dzwony, które dla młodego Alberta zabrzmiały niczym głos z niebios. Wyrzucił procę, skoczył by spłoszyć ptaki i pobiegł do domu. Tu właśnie, na stoku wzgórza Schweitzer podjął dwie najważniejsze w swoim życiu decyzje, decyzje które miały później tak wielki wpływ na życie wielu ludzi i zwierząt: Nigdy nie zabijać żadnej żywej istoty i odważnie stawać w obronie swoich przekonań.

Dziwne, że tak wielu dobrych ludzi o wybitnym umyśle i współczującym sercu, boi się określenia "sentymentalny". Określenie to wywodzące się z łacińskiego słowa "sentire" (czuć) ma oznaczać, że wrażliwi, współczujący, rozumiejący cierpienie innych ludzie są w pewnym sensie upośledzeni umysłowo. Bardzo lubią wyśmiewać nas w ten sposób wivisektorzy, wyspecjalizowani w zadawaniu niepotrzebnego cierpienia. Leonardo da Vinci powiedział kiedyś, że kiedy człowiek rodzi się wrażliwym, to przez całe życie jest skazany na mękę. Jest to jakby wychodzenie w świat bez jednej warstwy skóry.

Schweitzer, człowiek wszechstronnie uzdolniony, laureat Nagrody Nobla, przez całe życie musiał znosić zarzuty, że jest za "miękki". Ale udało mu się pokazać całemu światu, że ten kto spełnia wewnętrzny nakaz pomagania wszystkiemu co żyje i wzdraga się przed wyrządzeniem krzywdy jakimkolwiek stworzeniu, nie obawia się śmiechu innych i tabliczki "sentymentalny". Kiedyś wydawało się to bardzo, bardzo głupie, jeżeli ktoś uważał "Czarnych" za ludzi. Schweitzer był jednym z tych, którzy pomogli znieść lub przynajmniej zmniejszyć to śmieszne i krzywdzące uprzedzenie. Schweitzer powiedział, że nadchodzi czas, kiedy ludzie przekonają się, że bezmyślne krzywdzenie żywych istot jest niezgodne z ludzkim sumieniem.

Powoli zaczynamy dostrzegać głęboką mądrość słów Walta Whitmana, kiedy pisał o: "wielkim podobieństwie łączącym wszystko". Jest to jakby współczesna wersja Hipokratesowego "współczucia dla wszystkich i wszystkiego, gdyż wszyscy są jednym, współodczuwającym, połączonym w jednym oddechu".

Trzy wieki temu słynny francuski eseista, Montaigne napisał w swojej bardzo dobrej rozprawie o okrucieństwie: "Istnieje pewien rodzaj szacunku, który należy się wszelakiemu życiu, który ma łączyć człowieka z resztą istot żywych. Ludzkość ma pewne obowiązki nie tylko w stosunku do zwierząt, żywych i rozumnych, ale nawet wobec drzew i roślin. Musimy być wobec nich sprawiedliwi, dobrzy i łaskawi wobec wszystkich istot, którym się to należy. Istnieje swego rodzaju obustronna wymiana, wzajemna więź między nimi a nami". Biologowie muszą przyznać, że cały świat żyjących istot tworzy zaskakującą całość.

Ponieważ większość współcześnie żyjących ludzi schyla głowy, z czymś na kształt szacunku i podziwu, przed dowodami naukowymi, mogą oni uznać za ciekawe to, że stwierdzono naukowo istnienie owego "współodczuwania między wszystkim co żyje" (sympathy of all things), obejmującego i rośliny i zwierzęta. Cleve Backster, były pracownik CIA i wynalazca detektora kłamstwa, był jednym z pierwszych, którzy to zademonstrowali. Podobnie jak tak wiele innych odkryć i wynalazków zdarzyło się to przypadkowo. Backster odkrył, że w momencie gdy zabijał krewetki, wrzucając je do gotującej się wody stojące w pobliżu drzewo kauczukowe reagowało na to wykrywalnymi na detektorze kłamstwa sygnałami. By przekonać się, że nie jest to czysty zbieg okoliczności kontynuował swój eksperyment i poligraf niezmiennie wykazywał, że roślina emitowała sygnały stresu za każdym razem, gdy znajdujące się w jej sąsiedztwie żywej istocie zadawano nagłą i okrutną śmierć. Był to bardzo dobry argument na rzecz słuszności Schweitzerowskiego żądania powstania systemu etycznego obejmującego tak samo zwierzęta i rośliny, jak ludzi.

W okresie stalinowskim naukowcy radzieccy, pracujący w bazie nad Morzem Czarnym, zademonstrowali to samo "współodczuwanie między wszystkim co żyje" w jeszcze inny sposób. Pomimo panowania marksistowskiego materializmu Rosjanie nie odrzucali wiary w telepatię, a wręcz przeciwnie - pragnęli ją wykorzystywać do odczytywania myśli wrogów i "prania mózgow" więźniów. Kiedy za przebieg badań odpowiedzialny był Edward Naumov, biolog zdecydowano o przeprowadzeniu eksperymentu nad telepatią wśród zwierząt. W pierwszym eksperymencie wykorzystano króliki - samicę z jej młodymi. W tym czasie nie znano sposobu komunikowania się zanurzonej łodzi podwodnej z załogą na lądzie. Badacze zabrali więc małe króliki na pokład łodzi i zesłali pod wodę w niewielkiej odległości od lądu. Króliczycy, pozostawionej w

laboratorium na wybrzeżu, implantowano w mózg elektrody i poddano obserwacji w momencie gdy jej małe na łodzi powoli zabijano, jedno za drugim. Odkryto, że "za każdym razem gdy następowała śmierć obserwowano reakcję jej mózgu". Istniał niezaprzeczalny kontakt między matką i każdym z jej dzieci w momencie ich brutalnej śmierci. Przyrządy laboratoryjne dokładnie rejestrowały dowody istnienia zwierzęcego spostrzegania pozazmysłowego. Możemy tu przytoczyć słowa Johna Donne'a, które uczynił sławnymi Hemigway: "Śmierć jakiegokolwiek żywej istoty jest częściowo naszą śmiercią, bo wszyscy jesteśmy jednym życiem".

Napisano mnóstwo fascynujących książek o bliskich związkach między ludźmi i zwierzętami, oraz niższymi formami stworzenia. Jedną z najbardziej interesujących jest "Pokrewieństwo z całym życiem" J.Allena Boone'a. Boon pisze, że straciliśmy to, co mieli nasi przodkowie i co członkowie niektórych plemion prymitywnych mają do dziś: słusne poczucie związków rodzinnych, pokrewieństwo ze wszystkimi stworzeniami. "Odmówili wyznaczenia jakichkolwiek oddzielających granic między minerałem a warzywem, między warzywem a człowiekiem i między człowiekiem a wielką Pierwszą Przyczyną" - pisał Boome - "Wszystkie żywe istoty złączone i współcierpiące w pewnego rodzaju unisono". Ktoś może to określić słowem ukochanym przez buddystów - świadomość.

Pewien ślad tego wszechpokrewieństwa jest jeszcze obecny u niektórych ogrodników, o których mówi się, że mają "złote ręce". Doskonale próbuje to wyjaśnić angielski esseista - znany wśród ogrodników autorytet i znawca natury: "Jeżeli masz "złote ręce" rośliny wiedzą o tym i pozwolą Ci robić ze sobą co zechcesz. Zabiorą trochę Twojego ducha i będą wspaniale rosnać. Ty też dostaniesz coś od nich i będziecie żyć w pokoju. Wierzę, że sam mam "złote ręce". Wierzę, że gdy dotykam roślinę lub drzewo pojawia się pewien kontakt, coś bardziej subtelny i intymny niż po prostu położenie rąk na substancji roślinnej. Wierzę, że moja krew i krew drzewa łączą się... Rośliny wiedzą, że ktoś je kocha". Ostatnie zdanie zawiera klucz do tajemnicy, która przez niezliczone wieki wcale nie była tajemnicą. Ci, którzy kochają zwierzęta przekonali się ze swego doświadczenia, że zwierzęta doskonale wiedzą kiedy są kochane. I to samo najwidoczniej wiedzą rośliny.

Problem komunikowania się to jeden z najpopularniejszych problemów naszych czasów. Na szczęście coraz częstsze są dyskusje i debaty

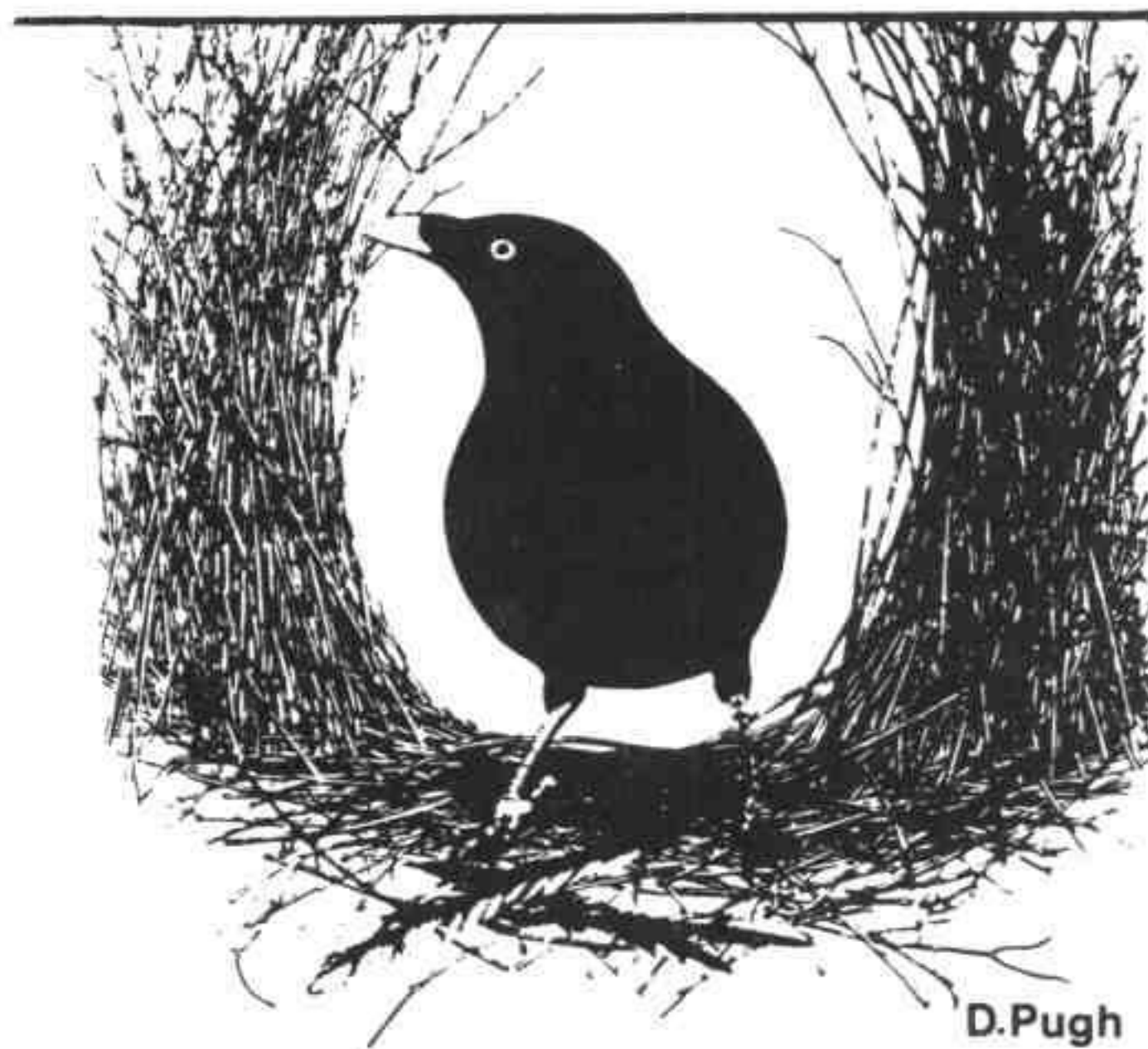
dotyczące związków człowieka ze światem zwierząt. Odkryto, że tam gdzie jest dobra komunikacja, kontakt między narodami, między ludźmi i innymi żywymi stworzeniami, tam powstanie wzajemny szacunek i w końcu zrodzi się miłość. Miłość jest początkiem i końcem. Jest ona niezbędna aby zaistniało zrozumienie między człowiekiem a człowiekiem, między człowiekiem a innymi istotami. Bez niej nie otworzą się kanały kontaktu i współczucia.

Nie umiemy powiedzieć co jest tego przyczyną, czy są to problemy etyczne, czy psychologiczne, ale istnieją ludzie, którzy z trudem potrafią komunikować się nawet z własnym współmałżonkiem. Zdolność wczucia się w życie innych, wejście w "bycie" każdej żywej istoty, być może powinno być uważane za boski dar, tak jak każdy inny talent. Chcemy potępić świadomą chęć utwardzenia swojego serca, wyrzucenia zeń wszelkiego współczucia. Tak, jak bohaterowie wiersza Wilfrida Owensa - żołnierze walczący podczas I Wojny Światowej, którzy z własnego wyboru zabijają w sobie litość dla innych, wiwisektorzy uodparniają się na ludzkie uczucia. Samuel Butler, satyryk, w swojej kpiącej, antybohaterskiej powieści "Erehvon", poświęcił pełen sarkazmu rozdział rzekomej głupocie idei praw zwierząt i inny rozdział czemuś jeszcze bardziej niedorzecznemu - prawom roślin. Nie dziwi to w przypadku pisarza, który z iście swiftowską pogardą pisał o powszechnie akceptowanych opiniach biologów. Ale od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia wiedza o aurze roślin i zwierząt powiększyła się. Wiedza idzie do przodu, ale mądrość czasami zostaje w tyle.

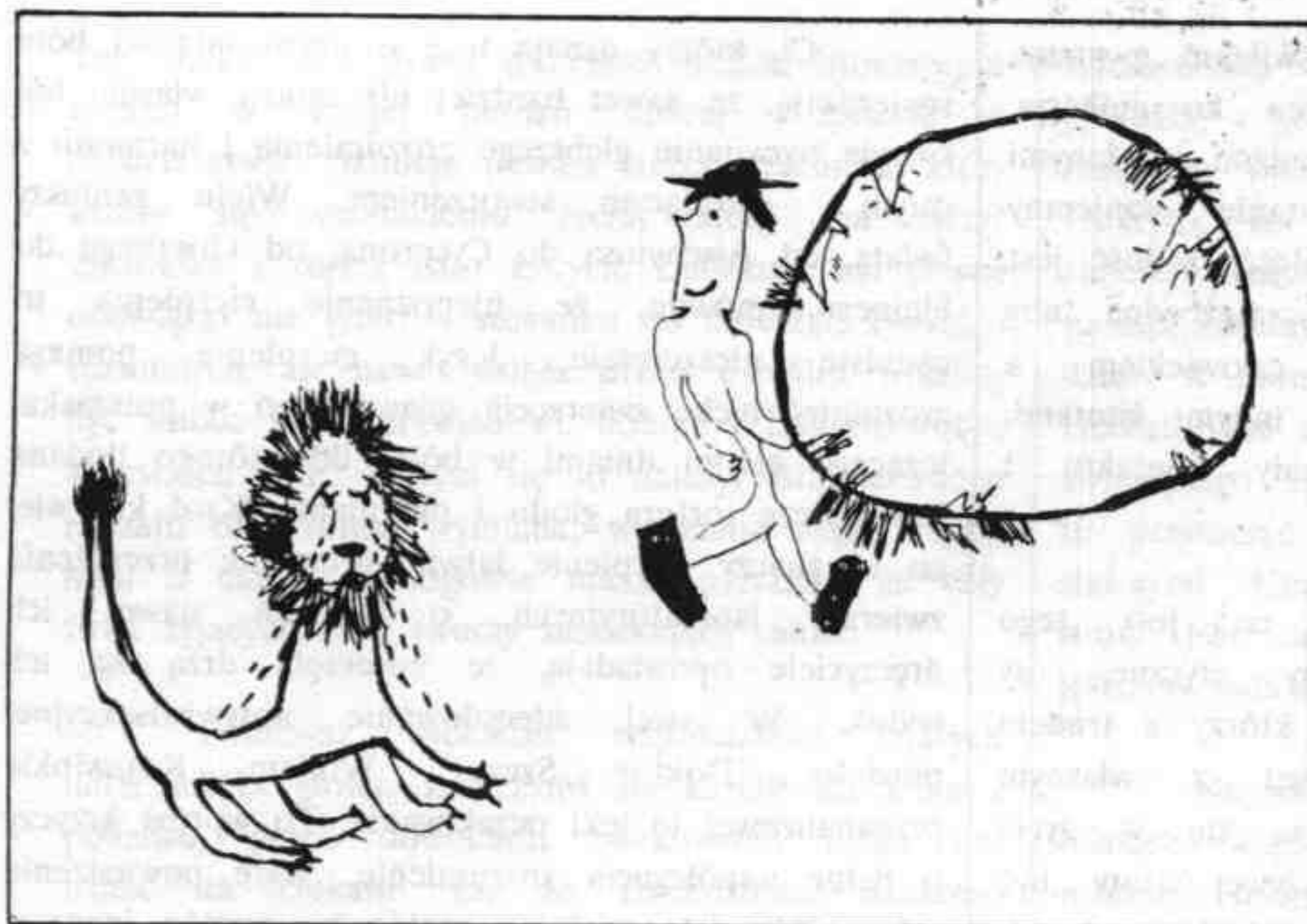
Pokrewieństwo między nami a zwierzętami jest ciągle udawadnianie w wyjątkowo barbarzyński sposób przez wiwisektorów. Podstawowym założeniem idei wiwisekcji jest stwierdzenie, że istnieją takie podobieństwa między funkcjonowaniem organizmu człowieka i organizmu zwierzęcia, że choroby ludzi mogą być wyleczone przez sztuczne reprodukcje ich w ciałach zwierząt, a potem leczenie ich w oparciu o założenie, że to samo lekarstwo, które leczy zwierzę będzie skuteczne także w przypadku człowieka. W przenośnym znaczeniu jest to wruszająco fałszywa przesłanka i czasami tragiczne non sequitur. Okrutne oszukiwanie trwa, pieniądze muszą płynąć do kas kompanii farmaceutycznych tak obficie jak krew zwierząt.

Ci, którzy uznają tezę o uniwersalności bólu stwierdzają, że nawet bardziej niż miłość właśnie ból sprzyja rozwijaniu głębszego zrozumienia i harmonii z całym cierpiącym stworzeniem. Wielu geniuszy świata, od Ajschylosa do Cyncerona, od Goethego do Heinego mówiło, że niepoznanie cierpienia to osobiste nieszczęście. Język cierpienia pomaga zrozumieć mękę zwierzęcia uwięzionego w potrzasku, leżącego całymi dniami w bólu, do którego dodana jest jeszcze tortura głodu i pragnienia. Ktoś kto wie, co to znaczy cierpienie łatwiej zrozumie przerażenie zwierząt laboratoryjnych, o których nawet ich dręczyciele opowiadają, że zwierzęta drżą na ich widok. W swej zdecydowanie antywiwisekcyjnej powieści "Doktor Szczur" William Kotzwinkle przeanalizował te lęki oczekiwania. To wprost krzyczy o pełne współczucie i zrozumienie. Stare powiedzenie mówi: "Niewiele możemy zrobić by pomóc innemu, taka jest prawda". Możemy zrobić nawet jeszcze mniej dla naszych zwierzęcych i roślinnych przyjaciół, ale jak mówi Talmud: "Nie musisz kończyć swej pracy. Ale nie oznacza to, że masz ją przerwać". Uświadomienie sobie tego, że cierpienie zwierząt jest w pewien sposób naszym własnym, powinno stymulować nas do większego wysiłku. Bo nawet najdelikatniejszy dotyk dobrego serca jednoczy świat.

Ph.D.Liam Brophy
Więzi



D.Pugh



Biedny lew

DLACZEGO?
DLACZEGO?
DLACZEGO?
DLACZEGO?
DLACZEGO?

Wojtek Owczarz

Wszystkie istoty żyjące na Ziemi pragną szczęścia. Pragniemy szczęścia my, pragną go zwierzęta, rośliny, pragnie go cały wszechświat. Również każda z istot zamieszkujących tę Planetę chce uniknąć cierpienia - mimo to cierpienie jest wszechobecne.

Patrząc w zranione oczy królika doświadczalnego czy spoglądając na gasnące życie postrzelonej sarny, doświadczamy części tego oceanu cierpienia.

Doświadczamy jeżeli zachcemy się na to cierpienie otworzyć. Skruszyć szczelny, twardy pancerz utartych poglądów, arogancji, nieuważności.

I naprawdę nie jest to nic przyjemnego.

Krzyk, ból, rozpacz i osamotnienie tych istot wnika w nas głęboko zadając podstawowe pytanie: DLACZEGO?

Dlaczego istnieją rzeźnie, laboratoria doświadczalne, polowania..., dlaczego przyczyniamy się do cierpienia innych istot.

Odpowiedź można... z niewiedzy.

Tak naprawdę nikt wcześniej nam o tym nie powiedział i prawie nikt nie jest zainteresowany przekazywaniem takich informacji.

Potężne korporacje, sieć firm i sklepów, reklama - przecież to jest nasz świat.

Szybciej i więcej. Czyż nie tego pragniemy?

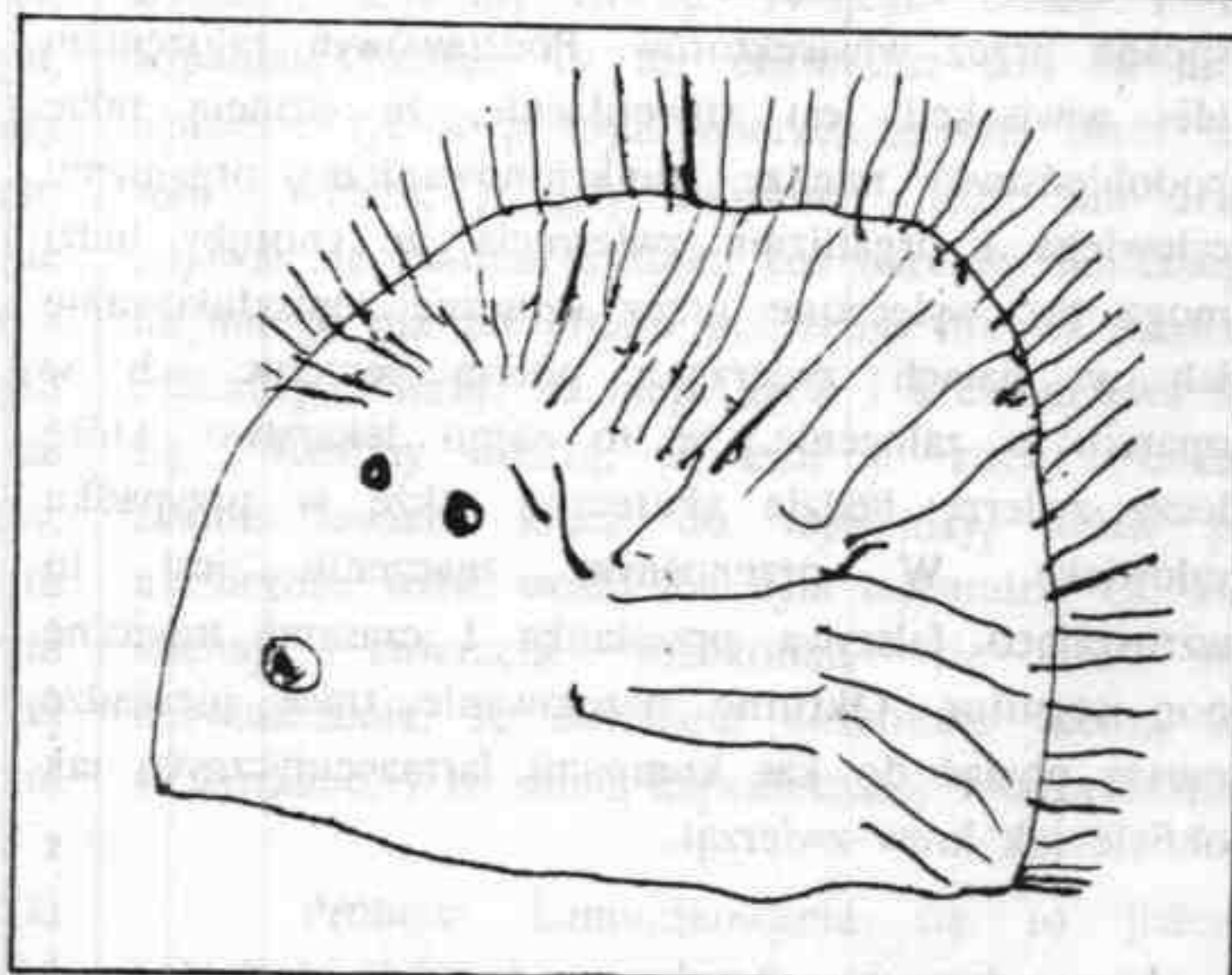
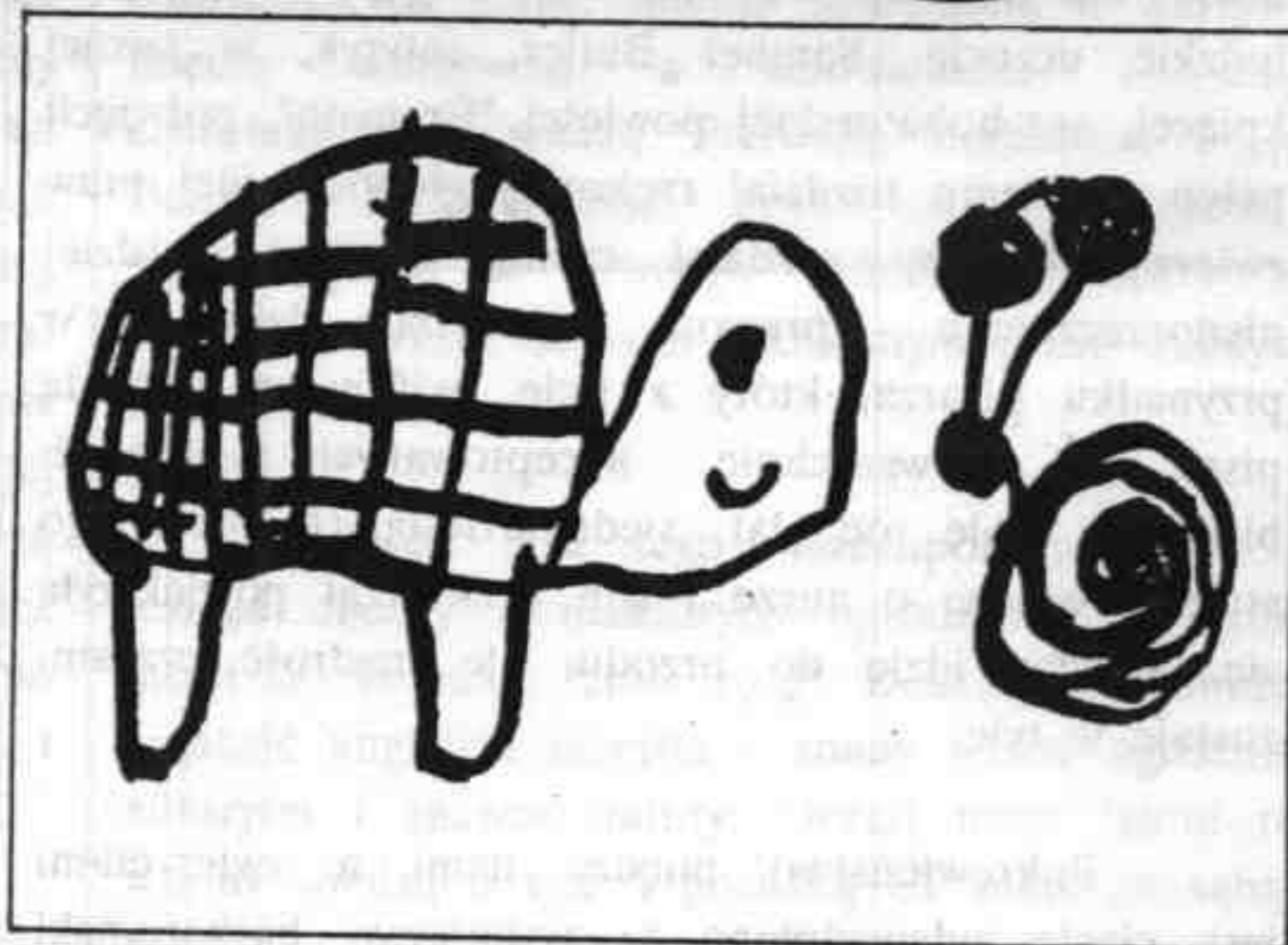
Ale jeżeli już wiemy. Jeżeli doświadczaliśmy tego oceanu cierpienia.

Widok umierających zwierząt i ginącej MATKI ZIEMI wytrącił nas z codziennej gonitwy i pozwolił na chwilę zastanowienia i smutku.

Smutku, który odrzuci nasze schematy i roztrzaska skorupę otaczającą serce.

Jeżeli już wiemy - to wybór należy do nas.

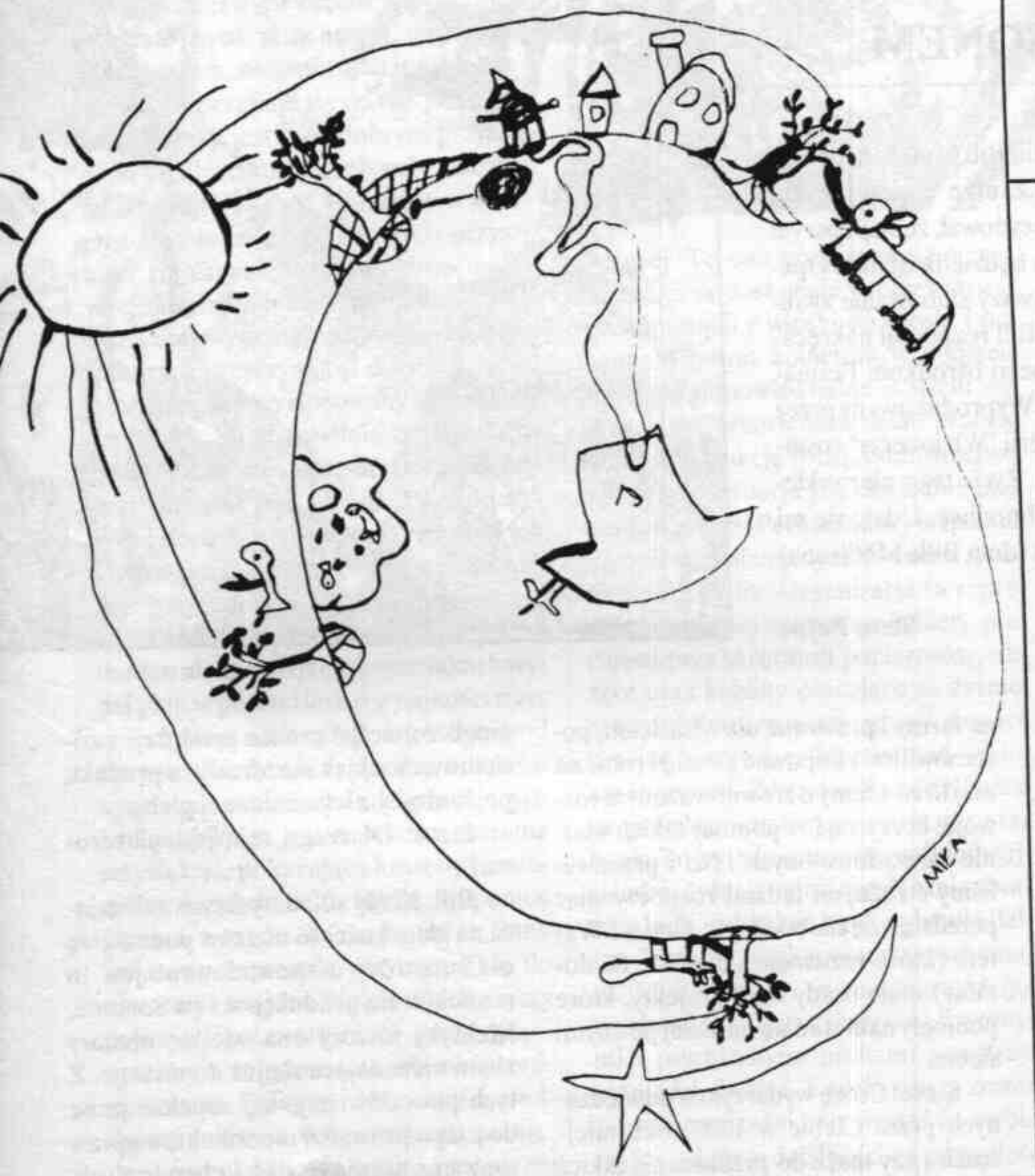
dlaczego?



Zwierzęta na wolności
Jeżyk z pięknym sercem

Wojtek Owczarz - członek Klubu "GAJA". Uczestnik ruchu na rzecz praw zwierząt.

PERMAKULTURA



MATKA ZIEMIA I DOBRE SŁOŃCE • MIEA

Na podstawie
Robyn Francis Permakulture Educa-
tion - PDC Course Handbook
Opracował J.B.

Permakultura jest metodą pomagającą przywrócić równowagę w naszym środowisku naturalnym przez zastosowanie w praktyce zasad ekologicznych. W najszerszym znaczeniu Permakultura wiąże się z takim użytkowaniem ziemi, które wykorzystuje jej zasoby w sposób zrównoważony, odwołując się do filozofii współpracy z naturą i ludźmi oraz odpowiedzialności. Permakultura podchodzi do kształtowania środowiska w sposób biorący pod uwagę różnorodność i bogactwo ekosystemów pomagając naturze przywrócić zniszczone przestrzenie oraz zachować tereny pozostające nadal w stanie naturalnym.

Permakultura jest praktycznym sposobem dającym się zastosować na balkonach i wielkich fermach, w miastach i na terenach dzikich, umożliwiającym ekologiczne wytwarzanie żywności, energii, materiałów oraz budowaniem społecznej i ekonomicznej struktury będącej fundamentem tej działalności.

Permakultura jest syntezą ekologii i geografii, obserwacji i projektowania. Permakultura zawiera wszystkie aspekty środowiska człowieka oraz jego kultury, jest wielkowiejska i wiejska, jest lokalna oraz działa globalnie. Zawiera w sobie etyczne podejście do Ziemi, ponieważ zrównoważone jej wykorzystanie nie może być oddzielone od filozofii i stylu życia.

Permakultura jest twórczością wykorzystującą i zawierającą wiele elementów oraz procesów i związków zachodzących pomiędzy nimi. Jest ona także sposobem myślenia determinującym nasze działanie i dlatego też Permakultura jest sposobem życia.

W kwietniu w Wilkowicach odbędzie się kurs Permakultury prowadzony przez Marca Biddle z Wielkiej Brytanii.

POŻEGNANIE ZIELONEJ REWOLUCJI

wywiad
z BILLEM MOLLISONEM

Zeszłego roku przebywając w Anglii, Bill Mollison, twórca Permakultury przeszedł atak serca. Lekarze chcieli natychmiast poddać go operacji, lecz Bill zdecydował, że najlepszym miejscem dla podjęcia takiego zabiegu będzie Brisbane. Operacja okazała się w pełni udana. Złożywszy ślubowanie zwolnienia tempa i rezygnacji z wykładów, Bill rozpoczął nakręcanie filmu dokumentalnego, poświęconego ośrodkom Permakultury, rozrzuconym na całym świecie. Wyprodukowany przez ABC BBC film w bardzo popularnej serii "Wizjonerzy" zostanie zaprezentowany w bieżącym roku. Życie tego niezwykle go człowieka jest nad wyraz aktualne i burzliwe. Udało się mi go jednak spotkać w Tyalgum, Australia (dom Billa Mollisona) gdzie zadałem mu kilka pytań

- Steve Payne



Steve: W lutym 1989 w Kaiwaka, Nowa Zelandia, IV Międzynarodowa Konferencja Permakultury zajmowała się poszukiwaniami nowych możliwości w rozwoju Permakultury. Czy udało się coś wypracować?

Bill: W latach siedemdziesiątych próbowaliśmy sformułować podstawy systemu opartego o rozwój zrównoważony, który rozpoczęliśmy nauczać w styczniu 1981 roku. Pomiędzy rokiem 81 a 91 wykształciliśmy około 4000 absolwentów mogących pracować w odmiennych warunkach klimatycznych, wielkich i małych przestrzeniach, w mieście i na wsi. Jesteśmy w stanie udowodnić, że sprawdza się to w działaniu. W tym właśnie okresie najbardziej wśród nas doświadczeni, którzy przeszli kursy jako pierwsi, a uprawiali ziemię już od wielu lat, potwierdzali że większa część ich poprzedniej pracy była odpowiedzią na popyt modelowany przez rządy oraz że poczuli się tym bardzo zmęczeni, odgrywając narzucone z góry role na które nie mieli żadnego wpływu.

Myśle, że większość z nas przybyła właśnie z tego powodu na spotkanie w 1989 roku. I dlatego zamiast udawać się

na farmy i pracować dla właścicieli, postanowiliśmy kupować ziemię i robić na niej to co wiemy o zrównoważonym rozwoju, korzystając z pomocy takich właśnie "niezadowolonych". No i pracowaliśmy z różnymi ludźmi rozpoczynając przedsięwzięcia takie, jak Crystal Waters (które rozwinęło się już do 86 domów) małe osady oraz projekty, które pomogły nam stać się bardziej pewnymi siebie.

Steve: Co się wydarzyło w odwiedzanych przez Ciebie w 1990 roku miejscach i czy masz do przekazania jakieś dobre wiadomości?

Bill: Za dobre wieści można uznać, że pieniądze wpakowane w produkcję soi przez Fundację Rockefellerów za pośrednictwem meksykańskiego rządu, przyczyniły się do zniszczenia wielkich obszarów ziemi, zasolenia tych terenów. Jest dobrą wiadomością upadek wiarygodności takich instytucji, a pojęcie cudu zielonej rewolucji jest wszędzie totalnie zdyskredytowane. Ludzie pracujący na roli zobaczyli, że wielka część ich ziemi została zatruta i zniszczona. Tutejsza soja wydawała się zupełnie zdrową żywnością, lecz niektórzy

mogli zobaczyć proces produkcji i zorientowali się jak niezdrowy to produkt, pochodzący z wyniszczonej gleby.

Steve: Dlaczego soja jest niezdrowa?

Bill: Kiedy sól, dotychczas zalegająca na głębokości 16 metrów podnosi się o 15 metrów, a spowodowane jest to monokulturą produkcji soi (w Sonome, Meksyk) niszczy ona wielkie obszary ziemi nienadające się już do niczego. Z tych powodów staje się zupełnie jasne do czego prowadzi monokultura upraw oraz stosowanie środków chemicznych, zalecanych przez posiadające kontrolę nad rynkiem rządy i wielkie korporacje.

Rolnicy zamieszkujący tereny w małych, odmiennych od siebie kulturowo społecznościach, nigdy nie zajmowali się produkcją na wielką skalę i ziemia zachowywała strukturę niezmienną od tysięcy lat. Spotykałem tam rolników uprawiających ziemię przodków, należącą do nich od czterystu lat i wydającą zdrowe produkty. Jeżeli z całym naszym bogactwem, nauką i chemią otrzymujemy zdewastowaną ziemię i niezdrową żywność, staje się oczywistym, że droga produkcji żywności metodą zrównowa-

zoną jest tym co powinniśmy robić. W Meksyku interesujące było to, że moi studenci pochodzili z bardzo wpływowych środowisk. Byli wśród nich np. doradca szefa okręgu wydziału rolnego, inżynierowie, ludzie o wiele bardziej wpływowi niż ci których można spotkać na moich kursach w Australii. Posiadamy na całym świecie, szczególnie w Trzecim Świecie, wielu znamienitych propagatorów i tłumaczy zajmujących się Permakulturą. To co często spotykam w Australii, to nic poza apatią, ignorancją i sprzeciwem, natomiast na innych kontynentach oczekuje się od nas pomocy i rady. Afryka jest tego dobrym przykładem, prośby o kursy napływały z Mozambiku, Libii, Lesoto, Botswany w większości od ludzi decydujących o przyszłości rolnictwa. Mieliśmy silne motywacje aby im pomagać, ponieważ tradycyjne uprawy zostały zastąpione monokulturą, a przyczyną był dotychczasowy program pomocystosowany przez Bank Światowy, teraz zupełnie zdyskredytowany. Oglądanie zalesiania eukaliptusem pustynii pod okiem Australijczyków i Kanadyjczyków, wykorzystujących i marnujących resztki wody z mało wydajnych studni jest smutne i przerażające. W Indiach natomiast nasz projekt w bardzo niesprzyjających warunkach wydał plon w postaci lasu o wysokości trzydziestu stóp oraz miejsca gotowe pod uprawę. Kiedy widzę dobrze odżywionych i zadowolonych ludzi pracujących nad projektem jest to wielka moralna satysfakcja, pokazująca którądy powinniśmy dążyć do celu. Myślę, że pomoc płynąca z rządu do rządu przez Bank Światowy naprawdę przyczynia się do niszczenia krajów. Wokół takich rzeczy pojawiają się zawsze różni przestępcy i przejmują tę pomoc na własne przedsięwzięcia. Politycy i ekonomiści chłodzący takiemu wykorzystaniu pieniędzy rzuceni na małą wyspę i zmuszeni do życia na niej według własnych teorii, musieliby szybko umrzeć z głodu, niewracając uwagi na ograniczone zasoby natury znajdującej się wokół nich.

Steve: Powiedz coś o kobietach, które wypełniają ważną rolę w zmianach potrzebnych naszej planecie.

Bill: To dobre, W Indiach pracowaliśmy tylko z kobietami, przemieszczając się z wioski do wioski. To one podejmowały wszystkie decyzje. Mężczyźni byli widzami i komentatorami, ale nie podejmowali zasadniczych decyzji i jeszcze to, że kobiety tam są bardzo konserwatywne. Po pierwsze są zainteresowane zdrowiem dzieci i stabilnością sytuacji



zyciowej. To one podejmowały pierwsze kroki, są doskonałe w przekazywaniu informacji z wioski do wioski i pomaganiu innym kobietom w podjęciu pracy. Są odpowiedzialne w wielu wypadkach w dziewięćdziesięciu procentach za produkcję rolną, budownictwo, a w Afryce sytuacja jest dokładnie taka sama. Kursami Permakultury w Indiach zajmuje się Selfemployed Women's Association of India. Organizacja ta reprezentuje najniższe uposażone kobiety, pracujące przy skręcaniu papierosów, służące oraz kobiety pracujące za darmo. Stworzyły bardzo mocne grupy, mogące przejąć kontrolę polityczną nad wieloma sprawami. Zdecydowały założyć własne przedsiębiorstwo przewozowe oraz bank. To jest niesamowite, najbiedniejsi ludzie świata, najniższe opłacani robotnicy Indii, zakładają bank i planują dalsze działania według własnego schematu. Myślę, że jest to coś niezwykłego, tym bardziej, że spotykały się z fizycznymi i psychicznymi próbami powstrzymania ich działań. Ludzie muszą zostać mocno poruszeni, aby wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności za przyszłość dzieci, miast, wsi, za przyszłość planety. Przypuszczam, że właśnie to robimy. Na przykład ruch HOPE (Household Options for a Peaceful Environment), który rozpoczęła w Australii nasza absolwentka Janet Mc Kenzie niezwykle się rozprzestrzenił. Dzisiejszą pocztą dostałem katalog produktów wielokrotnego użytku, na przykład filtr do kawy wykonany z perkalu, który nie obciąża środowiska. Jestem przekonany, że wszystkie te rzeczy są cudowne. Takie grupy jak HOPE powstrzymają olbrzymie korporacje kierowane przeważnie przez mężczyzn. Kobiety rodzą dzieci i są bardzo zainteresowane zachowaniem ich

zdrowia oraz zmniejszeniem napięć występujących we współczesnych społeczeństwach. Jeśli uda się im połączyć swoje wysiłki, inwestować w grupy typu HOPE, wytwarzać produkty bez sprajów i opakowań jednorazowych, przypuszczam że w niedługim czasie powstrzymają cały ten nonsens.

Steve: Wielu ludzi uważa, że prze-ludnienie jest najważniejszym problemem przed którym stoi dzisiejszy świat. Co o tym sądzisz?

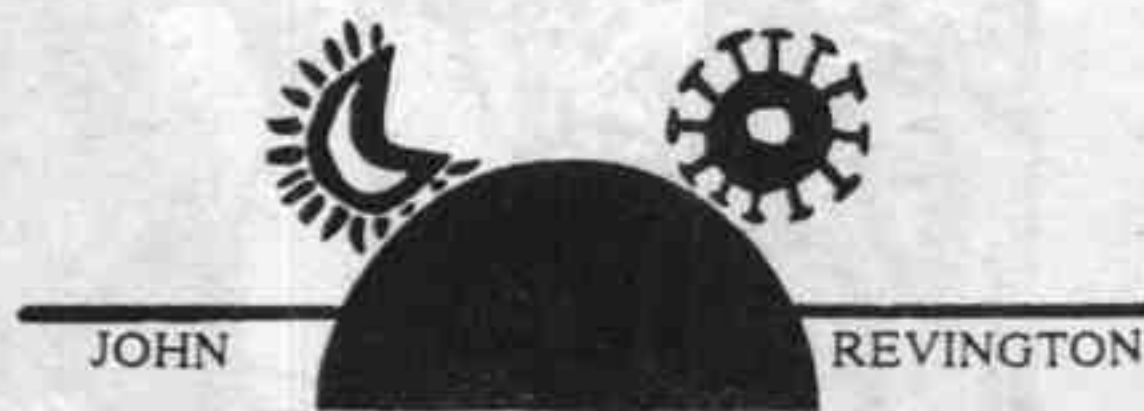
Mollison: Nie mam na to wystarczających argumentów. Ale jeśli pomyślisz, że w Ameryce 6% światowej populacji spożywa większość zasobów Ziemi, to każde rodzące się tam dziecko przyczynia się w znacznej mierze do niszczenia środowiska. W Indiach i Afryce dzieci pracują nosząc wodę, pomagając w polu, nie będąc znacznymi konsumentami żywności i innych dóbr. Jest to przykre kiedy wracając do bogatych społeczeństw, widzę z iloma wydatkami związane jest posiadanie dzieci. Dlatego też nie można upraszczać tego problemu uogólniając całą sprawę.

PERMACULTURE
INTERNATIONAL JPJ # 39
tł. J.B.



Bill Mollison

- Australijczyk, twórca Permacultury, wraz z ukazaniem się jego książki "Permacultura" w 1975 datuje się rozwój tej idei. Laureat Alternatywnej Nagrody Nobla.



TO CZEGO POTRZEBUJEMY TO WIELKI WSTRZAŚ

Globalna zmiana klimatu, dziura ozonowa, Czarnobyl. Te nieszczęścia poruszają ludźmi, lecz nie całkowicie. Słyszymy o tych wydarzeniach, nie zmienia to jednak naszych zachowań. Jeżeli Ty, jak większość ludzi, wiesz że Twój samochód emituje szkodliwe substancje, najprawdopodobnie nie zaprzestasz go używać. Wiedząc, że Twoja lodówka zawiera szkodliwy CFC, najprawdopodobnie nie zrezygnujesz z tego urządzenia. Katastrofa w Czarnobylu w najmniejszym nawet stopniu nie uciszyła rzeczników energii nuklearnej, a decyzje o zredukowaniu produkcji CFC i zmniejszeniu spalania paliw płynnych są niedostateczne i niepełne.

Wszystko wskazuje na to, że lasy tropikalne znikną w przeciągu najbliższych trzydziestu lat, jeśli będziemy kontynuowali naszą politykę, ale nie wskazuje na możliwości zmian i nie robi się nic by powstrzymać ten proces. Decydenci, posiadając władzę i możliwości, nie wykorzystują ich by zatrzymać destrukcję. Co powinno się wydarzyć aby poruszyć społeczeństwa i rządy w takim stopniu by zaczęto zmiany natychmiast? Jaka globalna katastrofa ekologiczna jest potrzebna, by usłyszeć ludzi mówiących "no dobrze, chyba już czas coś zrobić, dzieją się tu naprawdę złe rzeczy".

Wygląda jednak na to, że wszystkie te katastrofy są niewystarczające aby nami poruszyć i może być za późno kiedy zmuszeni okolicznościami będziemy gotowi coś przedsięwziąć. Zgodnie z "State of the World 1991" szeroko znanym rocznym raportem Worldwatch Institute dotyczącym środowiska na całym świecie, rok 1990, pokazał że zimna wojna została zastąpiona walką o "zachowanie planety". Jednakże opór wobec zimnej wojny był związany ze zmieniającymi postawami innych ludzi. Natomiast zmaganie o przetrwanie Ziemi, oznacza przekształcenie Mojej i Twojej postawy. Wygląda jednak na to, że dopiero

nuklearna zagłada jest w stanie coś na nas wymusić. Najważniejsze zmiany mogłyby się dokonać, gdy uwierzymy, że jesteśmy w stanie wpływać na wybory podejmowane przez decydentów. Większości ludzi nigdy nie przyszło na myśl, że mogą wpływać na reformy dotyczące środowiska. Grupy odpowiedzialne za te decyzje, w naszych społeczeństwach są zbyt skostniałe i odległe, aby wydawało się to możliwe.

Aby zmienić ukierunkowanie rządu, musimy pokazać siłę, która tkwi w każdym z nas. Dzięki protestom skierowanym przeciwko udziałowi Australii w wojnie wietnamskiej, wielu naszych żołnierzy powróciło do domów. Kryzys środowiska przed którym stoimy jest niewspółmiernie większym niebezpieczeństwem, jednak niewielu ludzi robi cokolwiek by to zmienić.

]Co zrobiłeś w tym kierunku?

John Revington
tł. J.B.



JOHN REVINGTON - urodzony w Afryce Południowej, dyrektor Rainforest Information Centre, wydawca "Światowego Raportu o Lasach Tropikalnych".



CYRK



W piątek 13.03.92 Rada Miejska Bielska-Białej przegłosowała wystąpienie m.in. do Sejmu Rz.P. pisma następującej treści:

Bielsko-Biała, 20.02.1992 r.

MARSZAŁEK SEJMU

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Profesor Wiesław CHRZANOWSKI

Rada Miejska w Bielsku-Białej podzielając słuszne protesty części mieszkańców, a w szczególności Klubu Ekologicznego "GAJA" oraz Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami wnioskuje wprowadzenie poprawki do ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz.U.Nr 114, poz.493).

Poprawka do art.35 cytowanej ustawy powinna w wyraźny sposób zezwolić organom gmin na podejmowanie decyzji o zakazie występu cyrków i organizacji imprez rozrywkowych, które w swoim programie mają tresurę dzikich zwierząt.

UZASADNIENIE

Dzkie zwierzęta nigdy się nie "oswajają" ze swoją niewolą. Ich genetyczna konstrukcja a więc i wzory zachowania są takie same jak zwierząt dzikich tego samego gatunku. Życie w cyrku zakłóca te wzory lecz nigdy ich nie zmienia. Zwierzęta cyrkowe trzymane są w izolacji od przedstawicieli swego gatunku, mają nieodpowiednie pomieszczenia dla naturalnych sposobów ruchu oraz są zmuszane do zmiany swego biologicznego rytmu. Wszystko to w imię rozrywki.

Nie ma "dobrych" cyrków, ponieważ przez swą naturę nie mogą zapewnić zwierzętom koniecznych biologicznie warunków i sposobów życia.

W czasie ekologicznego kryzysu naszej planety musimy uznać tresurę zwierząt za relikw przeszłości i czynnie temu przeciwdziałać.

Przewodniczący Rady Miejskiej H. Juszczyk
Do wiadomości
z prośbą o podjęcie inicjatywy poselskiej wszyscy posłowie z Okręgu Wyborczego Bielsko-Biała

W obecnej sytuacji prawnej władze lokalne nie mogą wprowadzić na swoim terenie np. zakazu wjazdu cyrków z tresurą zwierząt, gdyż byłby on sprzeczny z Ustawą o działalności kulturalnej.

Pozytywne rozpatrzenie przez Sejm powyższego pisma ma Radnym umożliwić podejmowanie takich czynności.

Grupy sprzeciwiające się tresurze cyrkowej mogą teraz występować do władz lokalnych w swoim mieście o podjęcie podobnych działań.

W.O.



Tybet

"Dzień dzisiejszy zamyka w pełni udany Międzynarodowy Rok Tybetu. Międzynarodowy Rok Tybetu obchodzono w ponad 36 krajach, w których odbyło się 3 tys. różnorodnych działań i wydarzeń. Dzisiaj świat wie znacznie więcej niż rok temu o sytuacji Tybetu, dzięki uroczystościom związanym z Międzynarodowym Rokiem Tybetu. Wydarzenia te nie tylko przypomniały światu o nieustannym cierpieniu narodu tybetańskiego i zniszczeniu jego środowiska naturalnego, lecz również zapoznały go z unikalnym bogactwem cywilizacji tybetańskiej poprzez wydarzenia artystyczne, a przede wszystkim liczne wystawy. Skoro udało się nam wznieść ogromny entuzjazm i dobrą wolę, musimy teraz w skali światowej zająć się bardziej konkretnymi i nagłymi potrzebami narodu tybetańskiego. Dlatego też, bardzo popieram wezwanie International Campaign for Tibet z siedzibą w Waszyngtonie, organizacji pracującej dla Tybetu, aby ustanowić rok 1992 rokiem działań na rzecz środowiska naturalnego i praw człowieka w Tybecie."*

Międzynarodowy Rok Tybetu obchodzono także w Polsce. Prasa i radio informowały o imprezach kulturalnych związanych z tym wydarzeniem. Oprócz wystaw, pokazów filmów i koncer-



Pikieta Ambasady CHRL Warszawa 10.03.92

tów odbyły się pikety ambasady CH.R.L. w Warszawie oraz konsulatu chińskiego w Gdańsku.

Dziękuję Wszystkim Którym los Tybetu nie jest obojętny za włączenie się z dobrej woli w działalność służącą uratowaniu tej niezwykłej kultury.

Oby intencja pomagania potrzebującym trwała nadal w Waszych sercach.

J.B.

* Oświadczenie J.S.Dalaj Lamy w 33-cią rocznicę Tybetańskiego Powstania Narodowego 10 marca 1992 r. (fragment)

DZIEŃ ZIEMI



Rok temu w ulotce wydanej przez Klub "GAJA" pisaliśmy:

"Wszystkie ludzkie istoty, wrażliwe, pełne współczucia i zatroskane przyszłymi losami Ziemi, łączą swe umysły w intencji życia, Ziemia umiera. Codziennie umiera z głodu 40000 dzieci. Codziennie ginie bezpowrotnie 20 gatunków zwierząt i roślin.

Ziemia jako organizm umiera, powoli i przy naszym udziale.

Toksyczne odpady, bezmyślne niszczenie lasów, efekt cieplarniany i ozonowe dziury, ekspansja pustyń, wycieki ropy, kwaśne deszcze, zatrucie mórz i oceanów - oto aspekty ogólnego kryzysu środowiska całej planety. Kryzys ten jest wynikiem NASZEJ działalności i polityki. Więc to MY musimy zmienić swoje obyczaje, działania i POLITYKĘ, odkryć różne od dotychczasowych hierarchie wartości. Życie przyszłych pokoleń - NASZYCH DZIECI - którym dedykowany jest tegoroczny DZIEŃ ZIEMI, zależy od wyborów podejmowanych TERAZ.

Sprawdzajmy ekologiczne deklaracje lokalnych i państwowych przedstawicieli władzy. Twórzmy ZIELONE grupy nacisku. Brońmy Ziemi i wszystkich istot przed ekoimperializmem.

Zacznijmy jednak od SIEBIE."

Co zmieniło się w przeciągu tego roku? Czy zmieniłem się JA? Czy zmieniłeś się TY? Czy jesteście gotowi złożyć "Zielone Ślubowanie", w którym:

Ślubuje Wziąć Udział w Ratowaniu Planety;

- czyniąc wszystko, co w mojej mocy, aby nie marnować niczego, nade wszystko energii i wody, aby ochraniać inne formy życia, wykorzystywać materiały wtórne, przyjąc taki styl życia, jakby każdy dzień był DNIEM ZIEMI

- kupować tylko produkty, które nie są

szkodliwe dla środowiska

- głosować w wyborach tylko na kandydatów, którzy swoją postawą i poglądami bronią środowiska

-pomagać w działaniach i wspierać ruchy na rzecz przyrody

NIE MA KOMPROMISU W OBRONIE MATKI ZIEMI!

J.B.

USTAWA

Latem 91 roku miało miejsce spotkanie z Panem Krzysztofem Forysiem na temat projektu nowej ustawy o ochronie zwierząt. Wysłuchaliśmy komentarzy P. Forysia do proponowanego przez komisję sejmową projektu i próbowaliśmy podjąć wspólne działania żeby znalazło się w Ustawie kilka zmian, które potem mogą znacznie ograniczyć cierpienia zwierząt. Niestety nasze uwagi, że jako uczestnicy nieformalnego ruchu na rzecz praw zwierząt musimy domagać się ustawy, która uwzględni np. zapis, że zwierze jest czującą istotą, nie znalazły zrozumienia u P. Forysia. Co prawda obiecał pomagać merytorycznie i przesłać wszystkie posiadane na ten temat informacje i dokumenty, ale niestety nie dotrzymał słowa, przynajmniej ja nic takiego nie otrzymałem.

Przykrym doświadczeniem był dla mnie także kontakt z Prezesem TOZ-u, który ucieszył się z proponowanej współpracy, zapraszał na spotkanie komisji opracowującej nowy projekt (poprzedni nie został dopuszczony do dyskusji ze względu na protesty TOZ-u) i znowu niestety nie dotrzymał słowa. Powstał kolejny projekt Ustawy o ochronie zwierząt, jeszcze bardziej okrojony i zapewne zostanie wreszcie zatwierdzony. Co możemy zrobić?

Mysle, że po zatwierdzeniu w/w Ustawy powinniśmy jako ruch napisać oświadczenie, w którym zamieścimy własne stanowisko w sprawie problemu praw zwierząt. Możemy oprzeć się np. na Deklaracji Praw Zwierząt lub innych podobnych materiałach.

W.O.

Z WYSTAWY



Z wystawy

"Doktor Kornel Ludyga, kierownik Zakładu Zwierzętarni ŚLAM zapytany o to, czy zwierzęta używane do eksperymentów cierpią, był oburzony.

- Zwierzęta nie cierpią, bo tam gdzie zaczyna się cierpienie, kończy się nauka - powiedział. Wśród swoich podopiecznych dr Ludyga ma prawie wszystkie zwierzęta używane do doświadczeń: myszy, chomiki, szczury, świny, cielęta. Nie ma psów i kotów.

- Nie eksperymentujemy na psach i kotach ze względów etycznych, małpy zaś są bardzo drogie - stwierdził. Lekarze zgodnie twierdzą, że nie można zrezygnować z badań z udziałem zwierząt. Profesor Zbigniew Religa, kierownik katedry Kliniki Kardiochirurgii Wojewódzkiego Ośrodka Kardiochirurgicznego w Zabrze, powiedział wprost " - Bardzo chętnie nie wykonywałbym badań na zwierzętach, ale lepiej robić je na nich niż na ludziach. Wiwisekcja jest jedyną możliwością i nikomu nie sprawia przyjemności. Być może za kilka tysięcy lat będzie możliwy taki model, który wykluczy wiwisekcję - dodał prof. Z. Religa."

Tomasz Szymborski, Psy i koty - nie, świny i cielęta - tak, Gazeta Katowicka 06.02.92

NIEDZIELA NA SZAREJ

Może i Ty też przeczytałeś w "Zielonych Brygadach" o OTWARTYM spotkaniu Rady BORE. Pamiętam, że skoro i tak już jestem w Warszawie - dobrze by było zobaczyć jak to wszystko wygląda od "środka". No i zobaczyłam. Zjechali się z całego kraju ludzie, których zasługi dla ochrony środowiska są nieocenione.

Spotkali się i ... i NIC. Można było za to zobaczyć, jak wygląda bicie piany. Chociaż Jacek uprzedzał mnie - przypuszczałem, że jeśli w ogóle dojdzie do jakichś sporów - to będą one dotyczyły spraw naprawdę ważnych. Jeżeli Rada PORE została powołana po to, żeby służyć ruchowi ekologicznemu - miło by było, gdyby w końcu się tym właśnie zajęła. Od grudnia ciągnie się dyskusja nad formą. Na poprzednim spotkaniu podjęto już uchwałę i przegłosowano nawet wniosek proponujący założenie fundacji i przyjęcie statutu. Teraz - znowu okazało się, że jest jeszcze wiele zastrzeżeń. Wszystko w porządku - tylko dlaczego jedne pomysły są odrzucane, kiedy nie ma żadnych lepszych propozycji? Nie wiem, czy ktoś z członków Rady był przygotowany. Raczej nie było tego widać. Z tego co się orientuję, do zadań Rady należy ułatwienie kontaktów między biurem a terenem. Ma ona łączyć ludzi pracujących dla jednej sprawy. Powinna umożliwić szybkie reagowanie, podawać wiarygodne informacje do prasy, udzielać wsparcia w akcjach...

Ogólnie mówiąc, myślałam że Ci ludzie ze sobą współpracują, a oni nie potrafią nawet ze sobą rozmawiać. Chociaż na pewno mogliby razem zrobić dużo dobrego.

W końcu spotkanie skończyło się. Każdy pojechał w swoją stronę - a Biuro mimo nieustannego charakteru prawnego - dalej działa.

A przy okazji - jeśli ktoś z Was tam będzie - polecam do przeczytania raport z Rady (Dobra robota, Stasiu!)

Ewa Ziarkowska

Na ostatnim spotkaniu Rady BORE zdarzyło się jeszcze coś ważnego. Wśród ogólnego bałaganu RADA BORE rozwiązała się (red)



Rosyjscy atomiści

Baker popatrzył nam w oczy

Z prof. Wiktorem Michajłowem, szefem wojskowego programu nuklearnego, wiceministrem energetyki atomowej Federacji Rosyjskiej rozmawia Iwona Parchimowicz.

- Czy paliwo nuklearne można wykorzystać do cywilnych celów?
- Tak, można. Pluton i uran z pocisków chcemy wykorzystać w energetyce. Robimy już, na razie eksperymentalnie, takie reaktory. Małe reaktory mogłyby się sprawdzić w trudnych warunkach, np. w górach albo na naszym Dalekim Wschodzie, gdzie trudno zbudować wielką elektrownię atomową. Energii wystarczyłoby dla całego miasteczka albo wioski.

- Ostatnie pytanie: Co pan czuje na poligonie w chwili wybuchu?
- Przyznam, że kiedy dochodzi do wybuchu i czuję, że prawidłowo wszystko wyliczyłem, wyrwałem cząstkę tajemnicy przyrodzie, rodzi się we mnie uczucie dumy. Ja dobrze rozumiem, że to broń, ale uczucie dumy z możliwości człowieka jest silniejsze; że on jednak może wszystko przewartościować. Stoję mocno dwoma nogami, matka-ziemia kołysała, a powtarzam sobie: dzisiaj ciebie pokonałem!

- Dziękuję za rozmowę.

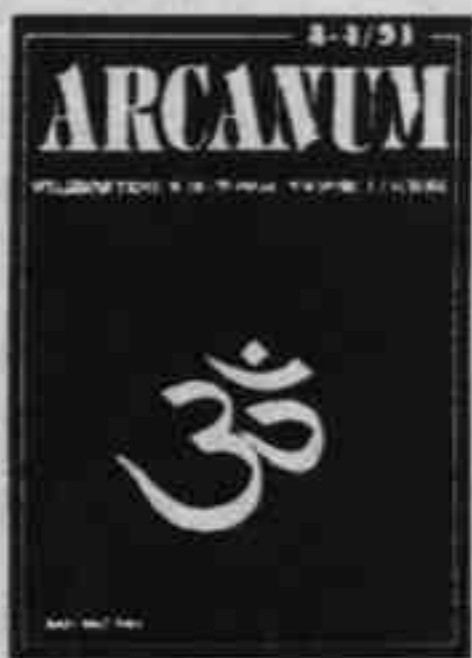
BIELSKO - BIAŁA
PL. WOJSKA POLSKIEGO 13, TEL. 243 01

S K L E P

N A T U R A

O F E R U J E:

- ZIOŁA
- LEKI NATURALNE
- ZDROWĄ ŻYWNOŚĆ
- KOSMETYKI NATURALNE
- LITERATURĘ
- INNE



DWUMIESIĘCZNY MAGAZYN

ARCANUM

WTAJEMNICZENIE W DUCHOWOŚĆ
WSCHODU I ZACHODU

Prenumerata ARCANUM ?

Prosimy o wpłacenie dowolnej kwoty na konto:

Agencja MARK

BS O/Siemianowice Śl. Nr 312741-503572-136

Na odwrocie blankietu prosimy o czytelny wpis następujących danych:

- imię i nazwisko wpłacającego,
- dokładny adres,
- ile egzemplarzy każdego numeru.

ARCANUM będzie wysyłane Państwu na podany adres po każdorazowym ukazaniu się, a cena egzemplarza odejmowana od wpłaconej kwoty.

Kolejne numery będą wysyłane do momentu, gdy wpłata zostanie wyczerpana. Wraz z każdym egzemplarzem przesyłamy informację o aktualnym stanie konta.

Koszty wysyłki wliczone są w cenę egzemplarza.

REDAKCJA: KATOWICE, GLIWICKA 1/7, Tel. 588-310 (12-16) CENA 13.500

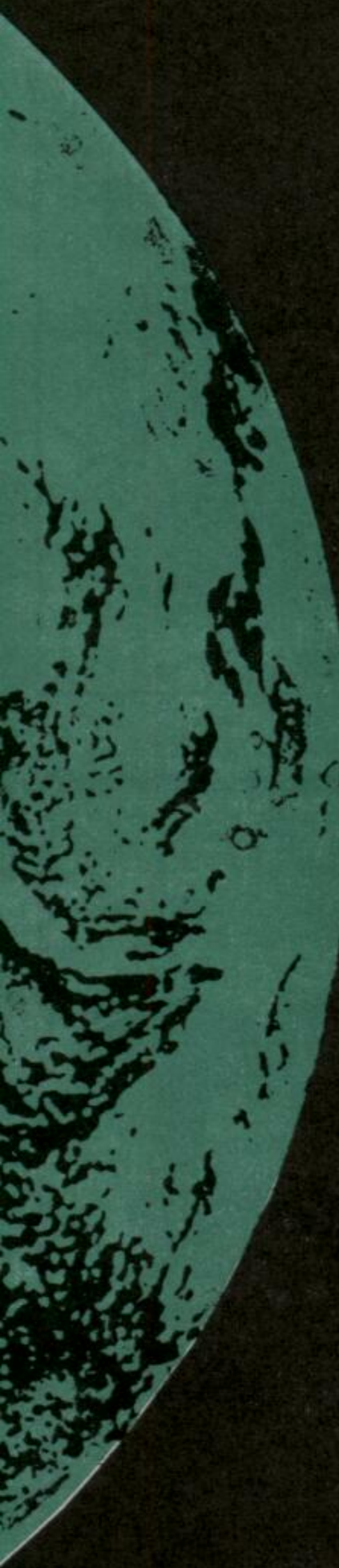
**WOLNY
TYBET**

Czasopismo nieregularne, poświęcone Tybetowi, propagujące postawę niestosowania przemocy w polityce i wynikające z niej konsekwencje na przykładzie duchowej tradycji Tybetańczyków.



WOLNY TYBET, 43-365 WILKOWICE
NAD WILKÓWKĄ 24 POLAND

Adres redakcji kwartalnik "GAJA" ul. 1-go Maja 47 Bielko-Biała 43-300
Wydawca-Bielskie Centrum Kultury ul. Słowackiego 27 B-B 43-300
Dziękujemy Joli i Bore za pomoc w składzie komputerowym.



Klub "GAJA" grupa ekologiczna odwołująca się w swojej nazwie do starogreckiego mitu GAI - MATKI ZIEMI została założona cztery lata temu w Bielsku-Białej. Członkowie i sympatycy Klubu "GAJA" zainspirowani są głęboką ekologią, filozofią, która za jedną z głównych przyczyn kryzysu w którym się znajdujemy uważa panujący w naszej kulturze model cywilizacji mechanistycznej.

Starając się zamienić agresję i arogancję wobec Natury w współpracę i szacunek, grupa rozpoczęła swoją działalność od zajęć warsztatowych inspirowanych współczesną psychologią oraz doświadczeniami kultur tradycyjnych, mogących pomóc w odrzuceniu własnych przyzwyczajzeń i nawyków, które są przyczyną naszego oddzielenia od Ziemi oraz Niezliczonych Istot zamieszkujących naszą Planetę. Rozumiejąc sytuację w której znalazło się nasze środowisko naturalne i potrzebę podjęcia natychmiastowych działań Klub "GAJA" organizował i uczestniczył w akcjach bezpośrednich, których celem była obrona przyrody przed jej bezmyślnym niszczeniem.

W ramach swojej działalności Klub "GAJA" zajmuje się:

- prawami zwierząt i konsekwencjami wpływającymi ze zmiany naszego podejścia do zwierząt np. wegetarianizm
- zajęciami warsztatowymi mającymi na celu ukazanie jedności z Naturą "Zgromadzenie Wszystkich Istot"

"Droga Wojownika GAI"

- akcjami bezpośrednimi w obronie przyrody
- wydawaniem publikacji - kwartalnik ekologiczny "GAJA", publikacje dotyczące praw zwierząt, broszury i ulotki informacyjne
- organizowaniem spotkań, prelekcji, wystaw (m.in. wystawa "Dlaczego" przedstawiająca miejsce zwierząt w naszej kulturze)
- współpracą z samorządem lokalnym - sadzenie drzew, sprzątanie rzeki itp.

Planujemy założenie osady ekologicznej odwołującej się do zasad głębokiej ekologii i na jej przykładzie chcemy propagować alternatywne modele życia.

Na stałe współpracujemy z niezależnymi organizacjami ekologicznymi w Polsce i zagranicą, m.in. Federacją Zielonych, Wolę Być, Społeczny Instytut Ekologiczny, Rainforest Information Centre, Earth First!, GAIA Foundation, Permaculture International LTD, European Youth Forest Action.